

## Komunikat Ministerstwa Finansów

Ministerstwo Finansów podaje do wiadomości, że ukazał się dziennik urzędowy Ministerstwa Finansów, zawierający:

1) przedruk rozporządzenia Ministra Finansów w sprawie obniżenia skal podatkowych w podatku od wynagrodzeń.

2) tabelę potrąceń podatku od wynagrodzeń z okresem wypłaty miesięcznym i tygodniowym.

Dziennik ten można nabywać w wydzielonych (oddzielnych) finansowych przydziałach rad narodowych.

Cena 20 gr

# Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX LUBLIN, 10 I 11 STYCZNIA 1953 R. Nr 9 (2653)

## Wielka pokojowa manifestacja mieszkańców Lublina

# Spółeczeństwo Lubelszczyzny w pełni popiera uchwały Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

Tłumnie przybyło w dniu wczorajszym społeczeństwo Lublina na wielki wiec sprawozdawczy z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, który obradował niedawno w Wiedniu. W pięknie udekorowanej tandarą Hall Sportowej około 3.000 osób dało wyraz solidarności z Kongresem, dało wyraz nieugiętej woli walki o pokój i gorącym uczuciom przyjaźni z bojownikami o pokój na całym świecie.

Przewodniczącą Wojewódzkiego Komitetu Obronców Pokoju prof. dr Gabriel Brzęk otwierając wiec, powiędział m. in.:

„Kongres Wiedeński wykazał, że istnieje możliwość współżycia narodów niezależnie od ich ustrojów, byleby tylko stosunki między tymi narodami oparte były na zasadach pokojowej współpracy, poszanowania suwerenności i równoprawności”.

Po serdecznym powitaniu obecnych przez prof. dr G. Brzęka zabrał głos uczestnik Kongresu Wiedeńskiego — członek Prezydium Polskiego Komitetu Obronców Pokoju, sekretarz Zarządu Głównego ZMP, Tadeusz Strzałkowski.

Już pierwsze jego słowa wywołały na sali olbrzymi entuzjazm:

— Pragnę przekazać wam pozdrowienia od uczestników Kongresu, reprezentantów wiecej milionów obrońców pokoju na całym świecie oraz od mieszkańców Wiednia.

Na sali zrywa się, podchwycony momentalnie okrzyk: „Niech żyje Wielki Stalin”. Wszyscy wstają długo skandując:

„Stalin — Stalin — pokój — Stalin...”.

Mówca opowiada o wspaniałym, potężnym zgromadzeniu, o tym, że do Wiednia przybyli przedstawiciele wszystkich niemal narodów — czarni, biali i żółci, wierzący i niewierzący, przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych. O tym, że wszyscy delegaci z miłością i wiarą patrzą na ostoję pokoju — Związek Radziecki. O tym, że delegaci z nadzieją i ufnością zwracają się do Chorążego Pokoju towarzysza Stalina. O tym, że wypowiedzi delegatów państw kapitalistycznych były jednym długim pasmem oskarżeń ustroju kapitalistycznego, oskarżeń imperializmu amerykańskiego. O tym, że jaką sympatią spotykała się delegacja polska, o tym co mówili delegaci Korei.

Sprawozdanie tow. Strzałkowskiego przerywane było okrzykami „Niech żyje wielki naród radziecki”, „Niech żyje towarzysz Stalin”, „Niech żyje towarzysz Bierut”, „Niech żyje Front Narodowy”, „Niech żyje pokój”, „Niech żyje młodzież walcząca o pokój”.

Do zebranych przemawiali również przedstawiciele społeczeństwa lubelskiego. Na mównicę wszedł przewodnik pracy z FSC tow. Gła-

dysz. Mówił on o tym, jak klasa robotnicza Lubelszczyzny, jak załoga FSC walczy o pokój.

Następnie przemawiali: dziekan Wydziału Prawa UMCS prof. dr Aleksander Wolter, prof. dr Kunicki oraz w imieniu młodzieży — studentka Wydziału Prawa UMCS, Danuta Paginowska.

Na zakończenie wiecu przyjęto jednogłośnie rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Solidaryzujemy się z Apelem Kongresu Narodów do rządów 5-ciu wielkich mocarstw i żądamy zawarcia Paktu Pokoju, który położy kres napięciu międzynarodowemu i uratuje świat przed największymi nieszczęściami.

Popierając w pełni orędzie Kongresu, będziemy walczyć o triumf ducha rokowań i porozumienie, o prawo ludzi do pokoju”.

## Dziś w Zamościu w'ec sprawozdawczy z Kongresu Narodów

Dzisiaj 10 bm. w sali Róży Luksemburg o godz. 14 odbędzie się wiec społeczeństwa Zamościa, na którym tow. Tadeusz Strzałkowski, delegat na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu złoży sprawozdanie z Kongresu.

## Walka o pokój w krajach kapitalistycznych wzrasta na sile



W krajach kapitalistycznych, robotnicy coraz częściej jednoczą się w obronie pokoju, żywotnych interesów klasy robotniczej i systematycznie deptanych praw związkowych. Na zdjęciu: uliczna demonstracja członków Ogólnopolskich Związków Zawodowych Pracowników Marynarki Handlowej, przeciwko prześladowaniom aktywistów związkowych. (Fot. — CAF).

## W USA szaleje rasistowski terror władz policyjnych

NOWY JORK (PAP). — Policja USA nie tylko toleruje wszelkie przejawy terroru rasistowskiego, lecz sama bierze w nim bezpośredni udział.

Jak podaje „Daily Worker”, w Los Angeles do domu 72-letniego głuchego robotnika Murzyna Scragasa o godz. 2 w nocy wtargnęła policja. Scragas nie mógł spełnić rozkazu policjantów, ponieważ nie słyszał co do niego mówią i za to tylko został na miejscu zabity. Jak stwierdza tenże dziennik, jest to dwunasty z kolei wypadek zabójstwa dokonany przez władze policyjne w ciągu niespełna jednego roku.

„Daily Worker” podaje, że podczas próbnego alarmu lotniczego 13 grudnia ub. roku w Nowym Jorku policja zastrzeliła robotnika port-

rykańskiego Cesara Floresa za to tylko, iż nie dość szybko na rozkaz policjanta schodził do schronu.

Dziennik zaznacza, że policja nie odważyłaby się dokonać tych zbrodni, gdyby chodziło o Amerykanów „czystej krwi”.

## Krwawe zajścia w stolicy Pakistanu

NOWY JORK (PAP). — Opisując krwawe zajścia w Karaczi (Pakistan) podczas których policja zaatakowała demonstrujących studentów, korespondent agencji „United Press” donosi, że według nieoficjalnych informacji liczba śmiertelnych ofiar tych zajść wyniosła co najmniej 12 osób, a liczba rannych przeszła 100 osób. W represjach wobec studentów brało również udział wojsko.

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Karaczi za dziennikiem „Evening Times” szczegółowy wydział, które poprzedziły ostatnie, nie krwawe zajścia w tym mieście. Według relacji tego dziennika, w czwartek odbył się w Karaczi wiec studencki z udziałem około 3 tysięcy osób. Na wiecu uchwalono rezolucję, żądającą znacznego zmniejszenia opłat, zwiększenia liczby burs i wprowadzenia bezpłatnej opieki lekarskiej. Następnie studenci udali się przed rezydencję ministra oświaty Ruhmana, żądając jego dymisji. Wówczas skierowano przeciwko studentom oddziały policyjne. W prasie pakistańskiej przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa potępili postępowanie policji wobec studentów i wezwali rząd do zaspokojenia postulatów młodzieży akademickiej.

## Bohaterska Albania (W siódmą rocznicę proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej)

Jedni zaborcy ustępowali miejsca drugim. Po panowaniu Rzymu przyszła władza Bizancjum, Serbii, Wenecji. W XV wieku Albania znalazła się pod jarzmem tureckim. Na początku XX wieku stała się przedmiotem targów i intryg pomiędzy Włochami, Niemcami i Austrią, widzącymi w Albanii „klucz do Adriatyku” i „okno na Bałkany”.

Ostatnim z przedstawicieli obcej i rodzimej tyranii nad Albanią był sojusznik włoskiego faszysty — król Achmed Zogu, który sprzedał kraj Włochom i obcym monopolistom.

W latach panowania obcych monopolistów i rodzimych feudałów na milion mieszkańców Albanii 880.000 stanowili analfabeci. W Albanii nie było przemysłu. Nie istniała komunikacja kolejowa, nie było ani jednej wyższej uczelni, ani jednego teatru.

Nadciągała burza nowej wojny światowej. Albania, jako pierwsza z bałkańskich państw, stała się celem imperialistycznej agresji faszystowskich wskrzesicieli „nowego Imperium Rzymskiego” 7 kwietnia 1939 roku. — był to Wielki Piątek — błogosławione przez papieża włoskie wojska faszystowskie dokonały jawnej aneksji Albanii. Marionetkowemu królowi Achmedowi Zogu nawet nie przyszło na myśl bronić kraju. Uciekł do Egiptu, uwożąc ze sobą milionową fortunę którą zbil na grabieży ludu albańskiego.

Naród albański, zdradzony i oszukany przez własną burżuazję, chwycił za broń. Rozgorzała walka o wyzwolenie od obcych i rodzimych ciemiężców.

Na początku było ich tylko dwustu — z różnych albańskich miast i wsi. 8 listopada 1941 roku zbrali się na kongresie i założyli partię

— awangardę ludu albańskiego. Kierowani przez tow. Enver Hodzę stanęli na czele ruchu oporu. Dzięki niebotycznej i niedostępnej górze Albanii zapelnili się partyzantami. W przededniu wyzwolenia armia zorganizowana przez „dwustu” liczyła 70 tys. żołnierzy.

29 listopada 1944 r. był dniem, w którym bohatera Armia Radziecka i walcząca u jej boku jednostki Armii Albańskiej przepędziły z terytorium Albanii ostatniego faszystowskiego żołnierza. 11 stycznia 1946 roku Zgromadzenie Ustawodawcze proklamowało Albańską Republikę Ludową.

Albania zerwała pęta feudalizmu. Wypadła z orbity świata kapitalistycznego i weszła do rodziny wolnych, miłujących pokój narodów. Granice jej małego, liczącego 27 i pół tys. km<sup>2</sup> terytorium nie zakreślają dzisiaj ani Alpy Albańskie, ani góry Grammos, ani brzeg Adriatyku. Linie graniczne Albanii przebiegają obecnie na okopach walczącej Korei i Wietnamu, na Łabie i Pacyfiku. O losach ojezyczny górskich orłów decyduje po raz pierwszy — w ciągu 2.000 lat historii — lud, prowadzony przez Albańską Partię Pracy.

Od dnia proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej minęło 7 lat.

W Tiranie czynne są pierwsze wyższe uczelnie, pierwsza filharmonia, pierwszy teatr. Zbudowano pierwszy 3 linie kolejowe. Pełną parą pracują takie zakłady, jak elektrownia wodna im. Lenina, kombinat tekstylny im. Stalina, dający 20 mil. metrów tkanin rocznie, wielka cukrownia w Maliq, której produkcja wynosi 100 tys. q cukru rocznie.

Przedwojenny poziom produkcji przemysłowej został przekroczony przeszło pięciokrotnie. Albania produkuje obecnie 6 razy więcej energii elektrycznej niż przed wojną.

Podczas gdy w 1938 roku socha i łopata były wyłącznym narzędziem rolniczym, dziś rolnictwo albańskie jest wyposażone w duże ilości traktorów, młocarni, siewników. Na wsi zwycięża zespołowa gospodarka rolna, oparta na wyższej technice. Wzrasta dobrobyt mas pracujących.

Po wykonaniu planu pięcioletniego — w 1955 roku — którego głównym zadaniem jest przekształcenie Albanii z zacofanego kraju rolniczego w kraj rolniczo-przemysłowy, produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym 12 razy.

W porównaniu z rokiem 1950 produkcja rolnictwa wzrosła o 710%. Powstanie nowa, nieznaną dotychczas w Albanii, gałąź przemysłu — hutnictwo.

Rękiością realizacji tych stojących przed narodem albańskim zadań jest wielka, wszechstronna i bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego oraz współpraca Albanii z krajami demokracji ludowej.

Zarówno „Standard Oil Company of New York” jak i przeprowadzony z Iranu „Anglo-Iranian Oil Company” chciałyby powrócić do Albanii. Imperialiści amerykańscy i angielscy znaleźli sobie w Tito i jego faszystowskiej bandzie narzędzie do wykonywania swoich planów. Klika Tito i monarcho-faszystów greccy dokonują ciagle na rozkaz imperialistów prowokacji na granicach Albanii, nasyłają do kraju szpiegów i dywersantów.

Wszystkie zbrodnicze knowania imperialistów są jednak daremne. Naród albański, skupiony wokół Albańskiej Partii Pracy, wznosi swą czujność. Bohaterstwo i spokój cechuje jego pracę. Wie on bowiem, że rzeczem z nim jest cały obóz pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. E. D.

## Ze świata



Przy noworocznej kolonce przed Centralnym Domem Towarowym w Moskwie. (Fot. — CAF)



Polityka obniżania zarobków przy równoczesnym wzroście tempa zbrojen w Japonii wywołuje ostre protesty ludności pracującej. Na zdjęciu: strajkujący przeciwko obniżce płac robotnicy zakładów Senju Electric w Tokio. (Fot. — CAF)



Vietnamska Armia Ludowa wyzwalała nowe obszary swego kraju, witała ją radością przez miejscową ludność. Na zdjęciu: ludność oswobodzonych terenów opowiada o okrucieństwach francuskiego korpusu ekspedycyjnego. (Fot. — CAF)

## Blisko 600.000 izb zostanie wyrzemoniewanych w b. r. z Funduszu Gospodarki Komunalnej

WARSZAWA (PAP). — W wielu miastach — załogi przedsiębiorstw budowlanych przystąpiły już do tegorocznych remontów kapitalnych domów, zamieszkałych przez ludność pracującą. W roku bież. z funduszu gospodarki komunalnej przeznaczono około 400 milionów zł na remonty kapitalne w miastach i osiedlach na terenie całego kraju. Za sumę tę wyremontowane zostaną domy o łącznej ilości 595 tys. izb. W ścisłej pierwszej do realizacji tegorocznego planu remontów przystąpiła załoga MPR-B Nr 3 na Pradze. Remont obejmuje budynki przy ul. Grochowskiej i ul. Budowlanej, zamieszkałe głównie przez robotników pobliskich fabryk i zakładów pracy. Dzięki przeprowadzeniu kapitalnych remontów w latach ubiegłych — setki tysięcy ludzi pracy z miast i osiedli robotniczych w całym kraju uzyskało znacznie lepsze warunki mieszkaniowe. Np. w roku zeszłym przeprowadzono remonty oraz podłączono do sieci urządzeń komunal-

nych tysiące domów, zamieszkałych przez blisko milion robotników i pracowników różnych gałęzi naszej gospodarki. W tegorocznym planie remontów główny nacisk położono na zabezpieczenie budynków, a więc na remonty dachów, stropów, otworów drzwiowych i okiennych, klatek schodowych itp. Poważną pozycję stanowią również fundusze przeznaczone na podłączenie dalszych mieszkań do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, elektrycznej i gazowej, co przyczyni się do dalszej poprawy warunków komunalnych ludności dzielnic peryferyjnych wielu miast. Łącznie do sieci urządzeń komunalnych przyłączonych zostanie w tym roku ok. 30 tysięcy izb.

## Na Węgrzech już od roku czasu nie ma bonów

Na początku ubiegłego roku spędziłam parę tygodni na Węgrzech. Już na początku mojego pobytu, w Budapeszcie, uderzył mnie widok dobrze zaopatrzonych sklepów spożywczych i mięsnych. Mówię: „uderzył”, ponieważ ludzie, którzy w 1951 roku przybyli z Węgier, opowiadali o poważnych trudnościach aprowizacyjnych.

W moich wędrowkach po mieście wchodziłam do sklepów, obserwowałam kupujących, nie zauważyłam jednak jakiejś „odświętności” w zaopatrywaniu się ludzi w mięso, tłuszcz, cukier itd. Nie ulegało wątpliwości, że kupuje ogół społeczeństwa, bez względu na wysokość zarobków.

Spostrzeżenia moje potwierdził jeszcze później pobyt na prowincji. W Miskolcu m. in. natknęłam się przypadkiem na wydawanie w stołówce robotniczej obiadów z porządnym porcją mięsa. Stwierdziłam także w innych miastach i osiedlach, że robotnicy węgierscy codziennie jadają mięso, wędliny, sery. Rozmawiałam wielokrotnie z gospodyniami, pytając o przyczyny tak korzystnych przeobrażeń. Z ożywieniem opowiadały, że jeszcze rok temu było bardzo ciężko, ale gdy w grudniu 1951 roku, wskutek nagłego wzrostu cen państwa zapasów, rząd ogłosił uchwałę o zniesieniu systemu bonowego i wprowadzeniu jednolitych państwowych cen na wszystkie produkty, dała się odcaść powszechna poprawa.

Przed wszystkim została złamana spekulacja, obrót towarów uregulował się. Chłopi zobaczyli w nowej uchwale możliwość zwiększenia swoich dochodów wskutek wolnej sprzedaży nadwyżek i uwolnienia się od spekulantów, terujących na różnicy cen. Zrozumeli też, że zwiększyły swoje dochody mogą przez stałe podnoszenie produkcji zbóż, przez rozwój hodowli. Uchwała stała się bezwzględnie bodźcem

dla bardziej uświadomionych chłopów do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych, gdzie na bazie wyższej techniki są znacznie większe możliwości zwiększania plonów i hodowli, niż w zacofanych gospodarstwach indywidualnych.

I tak dziś na wsi węgierskiej jedna trzecia gospodarstw należy do spółdzielni produkcyjnych, które obsługiwane są przez 369 ośrodków maszynowych, liczących 10 000 traktorów. Chłopi węgierscy w spółdzielni części produkcyjnej widzą drogę stałego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu życia.

Likwidacja spekulacji oraz uregulowanie obrotu towarowego stały się nowym bodźcem do poważnego wzrostu wydajności pracy w przemyśle.

Skutki uchwały rządu węgierskiego nie dały długo na siebie czekać. W maju 1952 roku, to jest mniej więcej w pół roku po ogłoszeniu uchwały rządu, ludność już niemal zapomniła o trudnościach aprowizacyjnych. Zmiany te jednak, pomysłnie w swoich konsekwencjach dla ogółu społeczeństwa, nie wszędzie i nie od razu były zrozumiane. Zniesienie systemu kartkowego i regulacja cen połączone były, siłą rzeczy, z podwyżką cen na niektóre artykuły. Oczywiście zostały podwyższone ceny wszystkich pracowników. Niemniej w pierwszym okresie tu i ówdzie dawały się odczuwać pewne trudności. Na wsi nie wszyscy chłopi od razu zrozumieli korzyści płynące dla nich z nowych zarządzeń — zwłaszcza ci mniej wyrobieni, często pozostający pod wpływem kulaków rozwścieleszonych nowym układem rzeczy. Ale ci chłopi, którzy poszli do centralnego organu partii, że „małaj czas spekulantów na naszych wsiach, możemy już sprzedać nasze produkty na targu”, lub „kiedy będzie się starał jak najbardziej spełnić zaległości w dostawach” — umieli tłumaczyć i wyjaśniać innym. Już w krótkim cza-

mie zaczęły nadchodzić do redakcji setki takich listów, jak np. Józefa Kereskenyi z Püspökhatvan, który pisał: „Wszędzie chłopci radzą na temat nowych zarządzeń i pewnym jest, że będą się starać jak najszybciej wypełnić obowiązek dostaw, bo wtedy otworzą się przed nimi nowe możliwości”.

Uchwała rządu węgierskiego o zniesieniu systemu bonowego i uregulowaniu cen państwowych została ogłoszona w grudniu 1951 roku — i już w parę miesięcy później, w maju 1952 r. miało miejsce obserwowanie, z jakim zadowoleniem ludność miast i wsi przyjmowała korzystne objawy zmian. O dalszym podnoszeniu stopy życiowej społeczeństwa najlepiej powieją liczby, zaczerpnięte z referatu wicepremiera Węgierskiej Republiki Ludowej, Ernő Gerő. Tak np. w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1952 roku spożycie mąki na głowę wzrosło w miastach o 31,8%, chleba o 7,9%, cukru o 24,5%, mięsa 4,6%, tłuszczów — o 46%, jaj — o 21,6%, a masła o 49,3%...

Znaczny wzrost produkcji daje się zauważyć we wszystkich gałęziach przemysłu. Tak np. w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1952 roku produkcja przemysłu naftowego wzrosła o 29,42%, przemysłu hutniczego — o 25,8%, przemysłu energetycznego — o 19,7%, budowy maszyn — o 37,9%, chemicznego — o 31,4%, włókienniczego — o 10,9%.

Uchwała rządu węgierskiego złamała grasującą do 1951 r. spekulację, stała się podatką stabilizacji cen, zapewniła ludności węgierskiej podwyższenie stopy życiowej. Zofia Rzeplińska

## Ambasador W. Grosz wręczył nagrodę Jarosławowi Tuzarowi

PRAGA (PAP). — W Ambasadzie Polskiej w Pradze odbyła się uroczystość wręczenia znakomitego operatorowi czechosłowackiemu Jarosławowi Tuzarowi nagrody państwowej pierwszego stopnia, przyznanej mu przez Rząd Polskiej za współudział w stworzeniu filmu „Młodość Chopina”.

Nagrodę wręczył ambasador Wiktor Grosz, który w okolicznościowym przemówieniu podkreślił znaczenie serdecznej współpracy obu bratnich krajów na polu kulturalnym. Ambasador Grosz uwypuklił wybitne zasługi Jarosława Tuzara dla kinematografii polskiej oraz żywej i wieloletniej współpracy z Czechosłowacją, które nie oglądając się na własne potrzeby kinematografii czechosłowackiej, dały filmowi polskiemu możliwość korzystania z wieloletniej pomocy Jarosława Tuzara, jednego z czołowych operatorów filmu czechosłowackiego.

## Nowe plany agresorów

MOSKWA (PAP). — Na łamach „Prawdy” ukazał się artykuł, który w oparciu o informacje amerykańskiego dziennika „Christian Science Monitor” omawia nowe plany agresorów amerykańskich rozszerzenia wojny w Korei.

Debaty w Zgromadzeniu Ogólnym NZ nad sprawą koreańską — pisał „Prawda” — wykazała niezbicie, że koła rządzące USA nie chcą położyć kresu wojnie w Korei. Obecnie opinia światowa dowodziła się o jeszcze jednym poważnym fakcie wiarołomstwa agresorów: opublikowane zostały nowe amerykańskie plany rozszerzenia wojny w Korei. Dziennik amerykański „Christian Science Monitor” zamieszcza wiadomość swego korespondenta, akredytowanego przy kwatery głównej „wojsk ONZ”, że „planowane jest podjęcie działań wojennych na szerszą skalę”. W tym celu agresorzy potrzebują misa armatniego. Skąd je wziąć? W sprawie tej opracowano już ściśle plany. Jak twierdzi korespondent, projektowane jest wywarcie nowego nacisku na zależne od USA kraje, by zmusić je do wysłania nowych kontyngentów wojsk na Koreę. „Wielu żołnierzy może dostarczyć Ameryka Łacińska” — precyzuje „Christian Science Monitor”.

Inny plan, ujawniony przez „Christian Science Monitor” przewiduje dokonanie nędznej prowokacji: dowództwo amerykańskie, dając jawnie do dalszego zaostrenia sytuacji na Dalekim Wschodzie, zamierza pojechać kwestie repatriacji jeńców wojennych, a tym samym zerwać całokształt trwającej obecnie w Wnie Amerykanów w ślepej uliczce rokowania rozjemowe. Na czym polega ten nowy plan amerykański?



„Christian Science Monitor” oświadcza, że Amerykanie zamierzają postawić stronę koreańską i chińską wobec faktu dokonanego, a miało nowicie: dokonać raz jeszcze tzw. „selekcji jeńców”, po czym „deportować tych, którzy nie sześć powróci do ojczyzny” na wyspę Tajwan, do Ameryki Łacińskiej i innych krajów.

Jak wynika z powyższej wiadomości, „nowy plan” przewiduje wydanie koreańskich i chińskich jeńców wojennych kłicie Czang Kai-szeka i innym posłusznym USA rządom marionetkowym — podkreśla „Prawda”. Wydanie Czang Kai-szeka jeńców jest równoznaczne z świadomym skazaniem ich na zagładę, zaś skierowanie jeńców do Ameryki Łacińskiej byłoby oddaniem dziesiątków tysięcy ludzi w niewolę, ześlaniem ich do ciężkich robót w kopalniach, należących do monopolu amerykańskich.

Na tym jednak nie koniec — stwierdza „Prawda”. Skoro się uwzględni, że każda „selekcja” w obozach jeńceńskich przekształcała się w bestialską masakrę, to nie ulega wątpliwości, że przymusowa deportacja jeńców na wyspę Tajwan i do Ameryki Łacińskiej będzie również wykorzystana dla masowych rozpraw nad jeńcami pod pretekstem „utrzymania porządku”.

Podkreślając, że nowe plany agresorów zmierzają do przewlekania wojny w Korei i kontynuowania

zbrodni wobec jeńców ludowych, „Prawda” stwierdza, że plany te godzą równocześnie w interesy jeńców amerykańskich, którzy wciąż liczą na szersze rozwiązanie problemu jeńców wojennych, marzą o powrocie do ojczyzny i do swych rodzin. Manewry agresorów godzą także w ludność krajów, wciągniętych do wojny w Korei. Kierując przymusowo jeńców ludowych do krajów zależnych od USA, agresorzy zamierzają jeszcze mocniej przykuć do szluzów satelickich do swego rydwanu, jeszcze głębiej wciągając je w bagno swych interesów.

Tego rodzaju haniebne próby — kończy „Prawda” — napotykają niewątpliwie na opór uczciwych ludzi, pragnących szybkiego zakończenia rozlewu krwi w Korei.

## Po ostatniej uchwale Rządu



Ludzie pracy

Spekulanci, kulacy

## Rene Mayer ustalił listę swego rządu

PARYŻ (PAP). — Po całonocnych rozmowach z przywódcami poszczególnych stronnictw, radykał Rene Mayer ogłosił w czwartek rano listę rządu, która podlega jeszcze zatwierdzeniu przez prezydenta Republiki. Poza Rene Mayerem jako premierem do nowego rządu należy 23 ministrów, a wśród nich: Georges Bidault — minister spraw zagranicznych (zamiast Roberta Schumana, który po raz pierwszy od Lilku lat

nie zajął tego stanowiska), Rene Pleven — minister obrony, Leon Martineau-Deplat — minister sprawiedliwości, Charles Brune — minister spraw wewnętrznych. Do gabinetu wchodzi również Queuille, który — jak zapowiedział Mayer — ma pełnić funkcję wicepremiera. Figuruje on na liście jako minister bez teki. Inny minister bez teki — Paul Coste Flouret — zajął się specjalnie sprawami „reformy konstytucyjnej”.



## PAPIEŻ ZNOWU BŁOGOSŁAWI REWIZJONISTOM NEOHITLEROWSKIM

Przy końcu grudnia ub. roku przybył do Watykanu i został przyjęty przez papieża niejaki p. Albert Karl Simon. Któż to jest ten p. Simon? P. Simon to wystannik tzw. organizacji występującej pod nazwą Ziomkostwo Niemców Sudeckich. Jaki był cel tej wizyty? Otóż p. Simon wręczył papieżowi pismo przewodniczącego ziomkostwa, p. Karla:

„Ojciec Święty! Od siedmiu lat członkowie wyprzedzonych (podkreślenie nasze) niemieckich grup narodowych, którzy rozproszeni po całym świecie tęsknią za powrotem do swej ojczyzny i szukają podniesienia n w wszystkich ludzi, u których mogą znaleźć wiarę i otuchę, by mogli znaleźć swój ciężki los... Wasza świętobliwość pierwsza wypowiedziała się przeciwko zbrodni wygnania (podkr. nasze) całych grup narodowych... Dlatego też miliony ludzi ze wszystkich części świata kierują swe ufne spojrzenia ku Waszej świętobliwości do Rzymu, by otrzymać stamtąd pocieszenie i wzmoocnić się na duchu”.

Organ Ziomkostwa Niemców Sudeckich „Sudetendeutsche Zeitung”, ukazujący się w Niemczech zachodnich pod czułym protektorem anglo-amerykańskich imperialistów, poświęcił całą stronę czołowi tej „nieodczłonnej” uroczystości:

„Inż. Simon został przyjęty przez papieża na specjalnej audyencji... Krótko po rozmowie on o naszej grupie narodowej, oświadczając, iż Niemcy sudeccy mocno wierzą, iż pewnego dnia otrzymają znów z pomocą Państwa przemocę odczynić. Papież z dużą uwagą ścisłał powyższych wywodów i był przejęty losami wyznanych rodów sudeckich-niemieckich. Niechaj Bóg ochroni ich wszystkich oraz ich ojczyznę” — zakończył on do głębi poruszony audyencją. Rewizjoniści neohitlerowscy w Trzmieli nie po raz pierwszy otrzymują błogosławieństwo od papieża. Nie po raz pierwszy papież gorąco popiera ich plany. Ostatnie wystąpienie, tak jak i poprzednie, mówi samo za siebie. MAJ



Spekulant: kto to teraz u mnie kupi? ?

W NUMERZE:

Konrad Eberhardt — Na „ge-  
gorkowym“ szlaku: Jerzy Thor  
— Ziemia wydaje ludzi; Anto-  
ni Kluczyk — Rok ubiegły w  
Miejskiej Bibliotece Publicz-  
nej; Zygmunt Mikulski —  
Wierszyk o choince.

# KULTURA I ŻYCIE

Tygodniowy dodatek »Sztandaru Ludu«

Nr 2 (37)

Lublin, 11 stycznia 1953 r.

Rok II

O. MOSZEŃSKI

## Radziecka literatura i sztuka w roku 1952

Literatura i sztuka odgrywają o-  
gromną rolę w życiu kraju socja-  
lizmu. Toteż na XIX Zjeździe Par-  
tii obok innych zagadnień pierw-  
szorzędnej wagi omawiano rów-  
nież problemy literatury i sztuki.  
W wygłoszonym na Zjeździe refe-  
racie sprawozdawczym, tow. Ma-  
lenkow, kreśląc zadanie stojące o-  
becnie przed radzieckimi działa-  
czami literatury i sztuki, stwierd-  
ził, że w okresie sprawozdaw-  
czym osiągnięte zostały znaczne  
sukcesy w tej dziedzinie życia na-  
rodu radzieckiego.

Podany przez nas poniżej po-  
bieżny przegląd utworów literatu-  
ry i sztuki, które ukazały się w  
roku 1952, jest jeszcze jednym po-  
twierdzeniem słuszności słów tow.  
Malenkowa.

### TEMATYKA TWÓRCZEJ PRACY

Literatura i sztuka radziecka  
poświęciła w roku 1952, podobnie,  
jak w latach poprzednich, wiele u-  
wagi tematowi pokojowej twórczej  
pracy ludzi radzieckich. Tak np.  
powieść W. Koczetowa — „Zurbi-  
nowie“ — mówi o życiu robotników  
i inżynierów jednej ze stoczni le-  
ningradzkich. Autor koncentruje u-  
wagę czytelnika na losach trzech  
pokoleń rodziny robotniczej Zur-  
binów, żyjącej bogatym i wie-  
lostronnym życiem. Powieść o-  
piewa wolną pracę obywatela  
ZSRR, ukazuje, jak praca ta  
kontaktuje u człowieka radzieckie-  
go poczucie własnej godności, ko-  
leżeństwo, uczciwość, twórczą in-  
icjatywę, siłę charakteru.

Dużym sukcesem twórczym mło-  
dego pisarza N. Szundika jest po-  
wieść „Bystronosi renifer“. Opisu-  
je życie koczowniczych — hodow-  
ców reniferów z Czukotki — N.  
Szundik ukazał przeobrażenia jakie  
nastąpiły w życiu Czukotków w la-  
tach władzy radzieckiej.

Znakomity pisarz, Borys Pole-  
woj wydał w roku 1952 zbiór ty-  
nowych i zajmujących opowiadań o  
budowniczych kanału Wołga—Doń-  
skiego — „Współcześni“. W 1952  
roku pojawiło się też w literaturze  
radzieckiej wiele innych utworów  
poświęconych wielkim budowlom  
komunizmu, jak również kolorowy  
film dokumentalny — „Wołga—  
Doń“, kreślący przebieg budowy  
kanału i sylwetki ludzi, którzy go  
budowali.

### SZTUKA WALCZĄCA O POKÓJ

Wśród najwybitniejszych utwo-  
rów literackich 1952 roku poświę-  
conych walce o pokój wymienić  
należy powieść Ilii Erenburga  
„Dziwłajta fala“. Pisarz dał w niej  
całą galerię wyrazistych portretów  
na długo pozostających w pamięci.  
Ze szczególną serdecznością pisze  
Erenburg o obrońcach pokoju, z  
pasją demaskuje knowania podżę-  
gaczy wojennych. Pisarzowi udało  
się pokazać proces jednoczenia się  
prostych ludzi całego świata w  
walce przeciwko imperialistycznym  
draniecóm, którzy usiłują wciągnąć  
ludzką w otchłań nowej woj-  
ny.

Znany dramaturg estoński, A.  
Jakobson, napisał w końcu 1952 r.  
sztukę „Szakale“ w której zdzie-  
ra maskę „pokoju“ z przego-  
towiłaczych nową wojnę władców  
USA. W sztuce przedstawione zo-  
stały również portrety postępowych  
Amerykanów, ofiarnie walczących  
o pokój.

Kinematografia radziecka wypro-  
dukowała w roku 1952 na podsta-  
wie dzieł dokonanych podczas Ber-  
lińskiego Festiwalu Młodzieży film  
pod tytułem „Jesteśmy za poko-  
jem“. Duża ilość karykatur i pla-  
katów, które nalażyły się na otwór  
tej jesienią 1952 roku w Moskwie  
wystawie satyry radzieckiej, po-  
święcona była demaskowaniu pod-  
żęgaczy wojennych.

Wielu działaczy radzieckiej lite-  
ratury i sztuki ukazuje walkę na-  
rodu radzieckiego o pokój, siega-  
jąc do bardziej lub mniej odległej  
przeszłości. Tak np. tematem sztuki  
Nikitina „Zorza północna“ (we-  
dług powieści o tym samym tytu-  
le) jest klęska interwentów amery-  
kańsko — angielskich na północy  
ZSRR w latach wojny domowej.  
Do wydarzeń przeszłości sięga rów-  
nież film „Niezapomniany rok  
1919“, w którym przedstawione zo-  
stały z ogromnym arcyzmem posta-  
cie wielkich bojowników o pokój  
— Lenina i Stalina.

W 1952 roku ukazał się drugi tom  
powieści M. Bublennowa — „Bia-  
ła brzoza“, której tematem jest bi-  
twa o Moskwę w ostatnich miesią-  
cach 1941 roku.

### KULTURA WŁASNOŚCIĄ NARODU

Masy pracujące ZSRR uważają  
się za spadkobierców postępowej  
kultury stworzonej na przestrzeni  
wieków. Oto dlaczego w Związku  
Radzieckim stały się tradycją ob-  
chody jubileuszowych dat, związa-  
nych z życiem wielkich działaczy  
kultury. W 1952 roku obchodzona  
była uroczysta rocznica śmierci  
d. Mikołaja Gogola, jubileusz Wik-  
tora Hugo, Leonardo da Vinci,  
Awiolenny, Beethovena, Rossiniego.  
O głębokim zainteresowaniu spo-  
łeczeństwa radzieckiego działalno-  
ścią wybitnych ludzi przeszłości

HELENA PLATTA

## Ludomir Różycki (1884-1953)

Ludomir Różycki, syn wybitne-  
go kompozytora i doskonałego  
pedagoga — Aleksandra Różycki-  
ego — (autora m. in. znanej  
powszechnie szkoły na fortepian  
dla początkujących pt. „A. B. C.“,  
oraz innych dzieł pedagogicznych),  
— urodził się w Warszawie 6 li-  
stopada 1884 r.

Rodzina Różyckich znana była  
nie tylko z tradycji patriotycz-  
nych, — (dziadko Ludomira — Ka-  
rol Różycki brał udział w powsta-  
niu 1906 roku) — lecz także z sa-  
milubności do muzyki: — babka  
jego, Czeszka z pochodzenia, do-  
skonała grała na fortepianie, zaś  
rodzice byli oboje wychowanka-  
mi Konserwatorium (— A. Ró-  
życki ożenił się ze swą uczennicą).  
Częstym gościem w domu Róży-  
ckich między innymi byli Stanis-  
ław Barcewicz, znakomity skryp-  
pek światowej sławy i J. I. Pade-  
rewski.

Mały chłopiec wczesnie okazy-  
wał zainteresowanie do gry forte-  
pianowej, a już w 6-tym roku ży-  
cia zaczął pobierać początkowe  
„lekcje“ u matki. Najpierw poru-  
czono go opiece M. Ciszewskiego,  
śpiewaka opery carskiej, zaprzy-  
jawnionego z domem Różyckich.  
Ciszewski, idąc po linii swoich  
najgorętszych zamiłowań — dawał  
chłopcu dla ćwiczeń wyciągi for-  
tepianowe wszelkiego rodzaju oper-  
zamiast nużących jeszcze wtedy  
ćwiczeń Bacha lub Czernego.

Prowadził go też od najwcześ-  
niejszych lat na każdą operę, tak,  
iż z muzyką operową światowego  
repertuaru Ludomir zapoznał się  
bardzo wczesnie i to wywarło pe-  
wien wpływ na całą jego bogatą  
twórczość. W latach szkolnych  
kierunek nad wychowaniem nau-  
czycy młodego Różyckiego przejęli  
prof. Konserwatorium Ma-  
rek Zawirski i Aleksander Micha-  
łowski oraz już w Konserwato-  
rium warszawskim — G. Rogu-  
ski, M. Biernacki i Zygmunt Nos-  
kowski.

Pierwsze utwory Różyckiego  
powstały około 1900 roku, gdy  
kończył studia warszawskie. Eły  
to wariacje fortepianowe i skryp-  
cowe. W 1903 roku pod wraże-  
niem sławnego obrazu Jana Ma-  
tejki napisał poemat symfoniczny  
(wykonany przez orkiestrę Lubel-  
skiej Filharmonii w dniach 19—  
21 grudnia — pt. „Stańczyk“).  
Prawykonanie jego nastąpiło w  
1904 roku w warszawskiej Filhar-  
monii pod dyrekcją prof. Emila  
Młynarskiego i przyniosło kompo-  
zytorowi ogromny sukces. Na kon-  
certe obecny był dyrektor berliń-  
skiej „Meisterschule“, który do-  
radził młodemu Różyckiemu kon-

tynuowanie dalszych studiów w  
Berlinie.

Po skończeniu Konserwatorium  
ze złotym medalem — w tymże  
roku (1904) — przybył Różycki do  
Berlina i z listami polecającymi od  
Emila Młynarskiego do Ryszarda  
Straussa.

Tu miało miejsce zabawne zdarze-  
nie: W kilka dni po przybyciu do  
Berlina, Różycki zgłosił się do  
twórcy „Dyla-Sowizdrzała“, mie-  
szającego przy Joachimstraße w  
ogromnym, czystym domu.

Gdy Różycki zapytał portiera o  
mieszkanie wielkiego kompozytora  
niemieckiego, — ten wskazał mu  
wejście od podwórza na szóstym  
piętrze. Młodzieniec zadzwonił. —  
Otworzył mu sam właściciel mo-  
cno zirytowany, wciągając zdumio-  
nego i oszołomionego potokiem  
słów do wnętrza wołał: — „Cóż  
to? — Dopiero teraz pan przycho-  
dzi do stu piorunów!“.

Okazało się, że mistrz oczekiwał  
zduna, gdyż wszystkie pięc. by y  
popsute, a przybyłego wkładnie Ró-  
życkiego wziął za „mistrza pie-  
ców“. Zdarzenie to wprawiło za-  
wyczaj nieprzyjemnego R. Straus-  
sa w doskonały humor. Na kilku  
posiedzeniach wysłuchał wszyst-  
kich przywiezionych przez polskie-  
go kompozytora utworów — po  
czym dał mu list polecający do  
swego wydawcy. Wynikiem było  
ukazanie się (od roku 1905) naj-  
nowszych utworów Różyckiego,  
jak: „Impromptu“ i poemat sym-  
foniczny „Bolesław Śmiały“ — (o-  
snuty na tekście dramatu Wyspiań-  
skiego) oraz szereg innych dzieł.

Młody kompozytor trzy lata spe-  
dził w Berlinie na studiach w „Mei-  
sterschule“ pod kierunkiem dyrek-  
tora Humperdincka, poznanego w  
Warszawie. W tym także czasie  
poznaje Różycki młodą, utalento-  
waną śpiewaczkę polską — Stefa-  
nię Mławska, kształcąca się w  
konserwatorium berlińskim i wkrót-  
ce wchodzi z nią w związek mał-  
żeński. Podczas swego pobytu w  
Berlinie — w okresie wybitnie płod-  
nym twórczo — poznał Różycki:  
Pucciniego, który zachęcał kom-  
pozytora polskiego do pisania mu-  
zyki operowej.

W roku wybuchu pierwszej woj-  
ny światowej odbył się w Berlinie  
imponujący koncert kompozytor-  
ski Różyckiego z udziałem świa-  
towej sławy pianisty Friedmana i  
śpiewaczki opery berlińskiej Claire  
Dux — w obecności reżysera ope-  
ry wrocławskiej — W. Runge'go.  
Runge, zachwycony wyjątkami o-

## »Cepelia« »List z Warszawy«

Pod białą kolumnadą, okalają-  
cą Plac Konstytucji, gdzie miesz-  
czą się najpiękniejsze sklepy  
Warszawy, — długo zwracają u-  
wagę mieszkańców stolicy cztery  
wielkie, zamazane wapnem okna  
wystawowe.

Co tutaj będzie? — zastanawiał  
się niejeden przechodzień.

Aż któregoś dnia pojawił się na-  
pis „CPLiA“... Za lustrzanymi  
szybami załśniły gamą tęczywymi  
barw najpiękniejsze wyroby pol-  
skiej sztuki ludowej i polskiego  
rzemiosła artystycznego. Centrala  
Przemysłu Ludowego i Artystycz-  
nego utworzyła na MDM-ie swój  
wzorcowy, 140 już z kolei w Pol-  
sce, sklep.

### W CIĄGU TRZECH LAT...

Trzy lata mijają od powstania  
„Cepelii“, przedsiębiorstwa pań-  
stwowo-spółdzielczego, które posta-  
wiło sobie za cel reaktywowanie  
zaniedbanych często dotychczas  
ośrodków przemysłu ludowego  
oraz organizowanie indywidual-  
nych placówek rzemiosła artysty-  
cznego w zakłady uspołecznione,  
dające im lepsze warunki technicz-  
ne oraz szersze możliwości dalsze  
go rozwoju artystycznego. Dziś  
„Cepelia“ zatrudnia już 24 tysiące  
osób, z czego przeszło połowa to  
kobiety.

Z „Cepelią“ niemal każdy zet-  
knął się — nawet często o tym  
nie wiedząc. Wazystkie sklepy,  
kawiarne, restauracje na MDM-ie  
urządzone zostały całkowicie przez  
Centralę Przemysłu Ludowego i  
Artystycznego. Jej dziełem są pięk-  
ne meble, dekoracyjne tkaniny,  
ślizne kafelki, którymi wykładane  
są ściany niektórych barów. Z  
„Cepelii“ pochodzą meble Pała-  
cu Młodzieży w Katowicach; to

O. Moszeński

ona opracowuje urządzenie wiel-  
kiego hotelu miejskiego, który  
powstaje w gmachu dawnego Pru-  
dentialu przy ulicy Świętokrzy-  
skiej w Warszawie.

Piękne stroje zespołu „Mazow-  
sze“ to także dzieło „Cepelii; od-  
tworzyła je na wzór starych stro-  
jów opoczyńskich. Obecnie Centra-  
ła przygotowuje dla „Mazowsza“  
— do jego nowego programu —  
oryginalne stroje lubelskie. W  
tym celu pracownicy nadzoru ar-  
tystycznego „Cepelii“ odwiedzają  
najdalsze zakątki Lubelszczyzny,  
odnajdując i gromadząc często do-  
tychczas zupełnie nieznanne skarby  
regionalnego piękna — wzory tka-  
nin, strojów, ozdób.

Kiedyś nawet w pewnej wiosce  
nastąpiła z tego powodu przerwa  
w... weselu. Na widok nadjeżdża-  
jącej furki z dobrze znaną w oko-  
licy pracownicą nadzoru artystycz-  
nego Centrali, ob Wandą Modze-  
lewską, cały orszak rozbiegł się po  
chatach, by z dna skrzyń wydobyć  
nierzadko od kilku pokoleń przecho-  
wywane tam zapaski, chusty, samo  
działy.

Niedawno zwrócił się do „Ce-  
pelii“ słynny radziecki zespół  
Moisiejewa z prośbą o nadesłanie  
rysunków i szczegółowych opisów  
strojów do herbata i mazura.

### NA MDM

Przyjrzyjmy się teraz pięknym  
działom naszych ludowych arty-  
stów zgromadzonych w MDM-ow-  
skim sklepie „Cepelii“.

Oto dział tkanin dekoracyjnych.  
Jest ich tak wiele i są tak piękne,  
że w pierwszej chwili nie wiado-  
mo, na której z nich najpierw  
oczy zatrzymać. Przyglądamy się  
wspaniałym gobelinom projektu  
Gałkowskich — jeden z nich  
przedstawia naradę robotników z  
Waryńskim. Każdy z tych gobeli-  
now jest owocem 7-mio miesięcz-  
nej pracy 43 tkaczek... Dalej pięk-  
ne klimy tkane według starych  
wzorów dworskich z XVII wieku  
i dwuosnowowe dywany podlaskie  
o ciekawej ornamentyce, np. dy-  
wan szaro-czarny, ilustrujący po-  
pularną piosenkę „Ścieżka przez  
wieś“. Są tu też niedrogie narzuty  
pakulne z Węgrowsa o pięknie  
komponowanych zestawieniach  
barw i delikatne, ręcznie haftowa-  
ne kurpiowskie firanki, i koronki  
z Koniakowa na Śląsku...

Niezmiernie bogaty jest również  
dział ceramiki. Kolorowe, polskie  
we ptaszki z Rzy, ryte dzbany z  
kielecczyny, czarne „byki“ z dy-  
mionej gliny, pochodzące z Czarn-  
nej Wsi pod Białymostkiem, cera-  
mika góralska. Wazystkie te piękne  
przedmioty ze względu na swą  
niską cenę mogą stać się ozdobą  
każdego mieszkania.

Oglądamy efektowne taekli z wil-  
kliny, koszyki misternie plecione z  
korzenia sosnowego — specjal-  
nie wsi Wdzydze na Pomorzu,  
rzeźbione kaszki, kubki i skrzy-  
neczki z palonego drzewa, naj-  
różnorodniejsze wyroby kute w  
srebrze i rzeźbione w kości, kur-  
piowskie i łowickie wycinanki, pa-  
ciorki i naszyjniki z bursztynu, z  
drzewa, a nawet... z żółędzi.

Setki tych przepięknych, oryginal-  
nych drobiazgów są rzeczywi-  
ście dostępne dla każdego. Np.  
naszyjnik kosztuje 15 zł; wycinan-  
ki, które po oprawieniu w szkło  
nadają się na ładną dekorację  
ścian — można nabyć już w cenie  
2 złotych, kubki z palonego drze-  
wa są po 8 zł 55 gr. Za kilka zło-  
tych można nabyć piękny dzban,  
mise, czy wazon.

Troska o szerzenie piękna na co-  
dzień, piękna stworzonego przez  
ludowych artystów, opierających  
się na najlepszych wzorach przy-  
świeca całej działalności „Cepelii“.  
By to piękno udostępnić najszers-  
szym masom ludzi pracy, by wko-  
czyć ono mogło do najskromniej-  
szego mieszkania — wprowadzona  
została w „Cepelii“ sprzedaż rat-  
na. A o tym, że piękno ludowej  
sztuki zdobywa mieszkańców stoli-  
cy — świadczy najlepiej to, że  
przeszło 40 proc. kupujących w  
„Cepelii“ tkaniny i sprzęty dekora-  
cyjne — to warszawscy robotnicy,  
którzy chcą pięknie mieszkać, któ-  
rzy coraz silniej odczuwają potrzebę  
piękna na codzień.

Helena Platta

Bgr.

KONRAD EBERHARDT

# Na »gęgorkowym« szlaku

W moich wspomnieniach lubelskich niewątpliwie dużo miejsca pozostawię dla Gęgorka i jego towarzyszy. Miły ten ptak co pewien czas wyfruwa ze swego lubelskiego gniazda, za nim siedem czy osiem „gęgorków“ z pakami i skrzyniami przeróżnych kształtów i rozmiarów. Całe to stadko w okamgnieniu znika na horyzoncie, dochodzą potem odgłosy z terenu, jedni widzieli go na wschodzie, inni na zachodzie, a wszyscy powoli zaczyna ją oswajać się z brakiem milego ptaszka. Aż wreszcie któregoś dnia wieść „między ludem“: leca! Istotnie cały klucz powraca z trzepotem, wszystkie skrzynie w komplecie — i wkrótce potem na murach miasta pojawia się afisz, że Teatr Kukielkowy Garnizonowego Klubu Oficerskiego „Gęgorek“ wystawia w dniu tym, a tym powiedzmy „Zaczka szkolaczka“. A więc w rzeczywistości Gęgorek to wojskowy teatrzyk kukielkowy, albo nazywany również w ten sposób odier Witold Grąbczewski, kierownik zespołu.

W czym tkwi tajemnica uroku tego zespołu? Czy w ludziach? Czy w samym założeniu niesienia piękna i myśli zawartej w małych, drewniano-smacianych „ludkach“ między dziećmi i żołnierzami? Nie wiem. Ja sam poślknąłem haczyk tego uroku i jak gdyby był małym brzdącem entuzjastycznie witałem każdy przylot „gęgorków“, błędną do nich i mimo że opędzają się ode mnie jak od natarczywej muchy, wchodzę za kulisy, wszystkim muszę obejrzeć. A przede wszystkim chciałbym pewnego dnia odlecieć razem z nimi...

## PRZEDSTAWIAM GĘGORKÓW

Może źle czynię, że nie zaczynam tego artykułu „ab ovo“, od dnia założenia zespołu, od życiorysu założyciela, Witolda Grąbczewskiego, ale w ten sposób już pisano sporo o „Gęgorku“. Jeśli chodzi o mnie, chciałbym jedynie podzielić się luźnymi wrażeniami i powiedzieć parę słów o zespole tego teatrzyku. Oczywiście Grąbczewski przebrnął przez wiele przeszkód zanim ideę żołnierskiego teatrzyku kukielkowego realizował. Przykładem świeci mu zespół teatrzyku kukielkowego „Pionier“ z innej jednostki wojskowej. Obecnie zespół ma spory zapas doświadczeń i niejedno „tourné“ po kraju za sobą.

Zespół jak zespół, różne spotkały się w nim temperameny, indywidualności. Mimo, że grupa jest niewielka, liży zaledwie dziesięć osób, czasem przy zamkniętych drzwiach pierze leci, a główny Gęgor dzioba nie żałuje. Ale nie poszukujemy ideału. Zespół Grąbczewskiego jest naprawdę zgrany.

Każdy ma tutaj swoją rolę. Rysiek Rudziński, niewysoki blondynek, reprezentuje stronę literacką teatru, a poza tym ożywia wiele kukielek. Henryk Kandulski troszczy się o efekty i całą aparaturę świetlną. Tadek Fadygowski, typowy „zuch z Albatrosa“ nie rozstaje się ze swoim akordeonem grając nieustrudzenie zarówno w czasie przedstawienia, jak i gwoli przyjemności swych „okrutnych“ kolegów. Leszek Peszewski tzw. „do wszystkiego“ jest speakerem w programie satyrycznym, ożywia bociana w programie dla dzieci itd. Trzeba o nim jeszcze powiedzieć, że jest to młodzieniec, który przeszedł długą ewolucję duchową zanim przystosował się do życia zbiorowego. Eugeniusz Skórosz jest wezwaniem wrodzonego taktu i osobistego uroku. I wreszcie Leszek Kosiński, to projektant i wykonawca lalek, którego

doskonałe karykatury polityczne w „naszej Telewizji“ oklaskiwały widzowie wielu miast i miasteczek. Pozostają jeszcze inni, których tu ze względu na szczytność miejsca nie można wyliczyć. Tę defiladę zamyka — (może powinien ją otwierać) — of. Grąbczewski, „wszechobecny“ i „wszystkowiedzący“ prawdziwy dyrektor teatru, zawsze zaabsorbowany, otoczony interesantami, telefonujący w dwie różne strony jednocześnie. Pięć minut spokojnej z nim rozmowy uważam za niemal sukces.

Po zapadnięciu kurtyny kończącym „Zaczka szkolaczka“ wszyscy wykonawcy wychodzą przed teatrzyk. Oklaski wtedy wzmagają się. Dla wielu — wraz z mną — widok tego równo stojącego przed kurtyną szeregu żołnierzy pozostanie na długo w pamięci. Tej małej grupki, która dała blisko dwie godziny radości paru setkom dzieci...

## ŚWIAT W SZKLE POMNIEJSZAJĄCYM

Cała oryginalność teatru kukielkowego „Gęgorek“ tkwi w połączeniu dwóch celów jego działalności: bawić dzieci i kształcić (bawiąc, oczywiście) swych współtowarzyszy — żołnierzy. Oczywiście programy są różne. Dzieci oglądają „Zaczka szkolaczka“, żołnierze program satyryczny „Naszej Telewizji“, ale wymowa tych faktów jest wspólna. Kiedy przeglądam kronikę teatru, spostrzegam, że słowa wdzięczności i uznania ze strony dzieci sąsiadują ze słowami uznania ze strony żołnierzy.

„Dumne jesteśmy — pisze członkini Ligii Kobiet z Warszawy — że Wojsko Ludowe nie tylko walczy o pokój i szczęście naszych dzieci, ale również pamięta o rozrywkach, które są dla nich tak miłą niespodzianką“. A obok, nieco niżej w tej samej kronice: „W imieniu naszych żołnierzy wyrażam wam serdeczne, żołnierskie podziękowanie za miłą i pożyteczną rozrywkę, oraz życzę wam dalszych sukcesów“ — pisze komendant jakiejś jednostki wojskowej.

Przerzucam kartki kroniki, trasy „gęgorkowych“ przelotów rysują mi się wyraźnie, zostawiają one w kronice ślad prostymi, serdecznymi słowami nieznanymi bliżej i dalej: dzieci, żołnierzy, nauczycielstwa... Dziesiątki miast i dziesiątki sal napełnionych albo dziećmi, które blyszczącymi z emocji oczami śledzą losy małej figurynki na patyczku albo żołnierzy wybuchających śmiechem na widok politycznej szopki. Gdziekolwiek zespół przejeżdża pozostawia za sobą nie tylko śmiech ale i refleksje i zadumę...

Bo problemem sily z jaką przedstawienie kukielkowe oddziaływa na widza nie jest prosty. I to nie tylko na dzieci. Sam widziałem żołnierzy samorzutnie przybyłych na przedstawienie „Gęgorka“ czy „Zaczka szkolaczka“. Widowisko kukielkowe operuje bowiem dużym skrótem rzeczywistości, który tylko w tym wymiarze sceny jest osią galny. Świat widziany na tej scenie jest maleńki, jakby oglądany przez odwrotną stronę lornetki, ale za to wyraziście, syntetyczny, o wielu cechach wypuklonych. Ileż potrzeba talentu i wysiłku, aby żywy aktor wydobyl „ton zasadniczy“ z postaci powiedzmy generała Franco. Tymczasem kukielka reprezentująca tegoż z „Naszej telewizji“ wydobywa cały komizm i tępe okrucieństwo tej postaci. Podobnie z uzyskaniem nastroju. Moment świtu na scenie „wielkiej“ wyma-

ga wielkiego wysiłku reżysera i scenografa, tymczasem świt w „Zaczku szkolaczku“, gdy prymitywne słodkie wznosi się za bibułkowym niebem wydebywa kwintesencję uroku i powagi tej chwili, potrafił nas urzec... Stąd bogactwo możliwości teatru kukielkowego w dziedzinie oddziaływania wychowawczego i doskonalenia artystycznego trudne jest do wyczerpania.

## WESOLY ZACZEK I GROZNI IMPERIALIŚCI

Jednego dnia obejrzałem dwa przedstawienia teatrzyka „Gęgorek“. Rano „Zaczka szkolaczka“ dla dzieci, wieczorem „Naszą telewizję“ dla żołnierzy. Stąd mogłem porównać oba widowiska i obje widownie.

Widownia dziecienna jest na ogół żywsza, bardziej bezpośrednia, gwarna, uwagi wyraża głośno, a dezaprobatę, gdy się coś nie podoba, manifestuje natychmiast. Ale tutaj po podniesieniu kurtyny zapada cisza przerywana tylko od czasu do czasu drżącym szepceniem. To znaczy, że „wzięło“. Historia sporu Zaczka, który chciał, aby dzieci bez przerwy uczyły się w szkole, z Sowizdrzałem, który był odmiennego zdania w tej sprawie — poruszała dzieci głęboko. Dodajmy do tego doskonałe naprawdę nowoczesne pomysły reżyserskie jak wjeżdżający pociąg, zapowiadany przez megafon itp., aby więc między sceną a widownią została nawiązana. W przerwie, gdy Grąbczewski wychodzi przed kurtynę i zaczyna gawędzić z dziećmi „Dokąd poszedł Zaczek?“ „Do słonka“ — odpowiada chór wzdów. Na scenie panuje gorączkowy ruch. W górę unosi się las, niebo, zamocowuje się słońce. Za chwilę gotowe, światło gaśnie rozpoczyna się piękna scena świtu... Za sceną śpiewa chór — rzeczywiście rozpoznaję wszystkie głosy znajome. Nie bardzo są zgrane, ale naprawdę trudno wymagać wszystkiego. I poruszać lalkami do sensu i śpiewać.

## JERZY THOR

# Ziemia wydaje ludzi

Powieściopisarstwo holenderskie jest dla większości czytelników polskich nieznaną, toteż z tym większą ciekawością bierzemy do ręki wydaną ostatnio dwutomową powieść zolowego współczesnego powieściopisarza holenderskiego Theuna de Vries'a. Komunisty i aktywnego działacza pokojowego: „Ziemię macochę“ i „Koło szczęścia“. Dwa tomy pod różnymi tytułami składające się na całość jego dzieła opisują dzieje paru pokoleń chłopskiej rodziny frizyjerskiej na przełomie XIX i XX wieku na tle gwałtownych przemian społecznych i gospodarczych zachodzących w tym kraju. Ze względu na zakres tematyki powieść de Vries'a przypomina inne wydane i wznowione w Polsce eposy rodowe, m. in.: „Rodzinę Thibault“ Martin du Gard, oraz popularną „Rodzinę Whitoków“ Mazo de la Roche. Dzieło de Vries'a różni się od powieści francuskiego pisarza odmiennym widzeniem świata, inną ideologią. „Rodzinę Whitoków“ zaś przewyższa głębią ujęcia problemów ludzkich i bogactwem środków artystycznych.

## ŚLADAMI DZIEDZICZNOŚCI

W powieści wyczuwa się klimat, w którym powstała, ów rozpościerający się nad ziemią szeroki horyzont, to co niektórzy nazywają „oddechem ziemi“. Jakże odmienna jest przez to od dusznej, mieszczańskiej powieści francuskiej!

Na trudnej ziemi niderlandzkiej, wydatę piędź po piędzi morzu wyrastają postacie mocne, obdarzone pierwotną niemal siłą fizyczną i psychiczną, pokrewne ludzom z literatury skandynawskich. Takim jest Wychman Wiarda, chłop, trawiony niemal straszliwą żądzą władania, despotyczny, przywykły do ścierania się zarówno z ludźmi jak i z przyrodą, takim jest syn jego Jarig, który popełnia zbrodnie szarpany tą samą namiętnością, takim jest wnuk Herre, u którego ta idąca z pokolenia w pokolenie siła znajduje ujście w kapitalistycznej pa-

Na ostatnim akcie pozostaje za kulisaną, aby przyjrzed się pracy zespołu „od wewnątrz“. Wygląda to tak, że zespół drecpcze w miejscu ze wzrokiem utkwionym w górę, w ruchach poruszanych lalek. Ruchy te nie zawsze są pewne, nie zawsze wyzyskane całkowicie możliwości ekspresji poszczególnych lalek. Ale czego się nie uzyska drogą ciągłego doskonalenia...

Wieczorem siedziałem między żołnierzami w koszarowej świetlicy i oglądałem satyryczną rewiew kukielkową, pióra Grąbczewskiego, Rudzińskiego, Dołęgi i Litwiniuka pt. „Nasza telewizja“. Co zachwyca głównie w tym widowisku, to scenografia. Dekoracje i światła są doskonałe, również pomysły z głębią radiowym zamieniającym się w scenę jest bardzo dobry, podobnie wykonanie karykatur. W czasie trwania tego spektaklu wspomnienie „Zaczka szkolaczka“ z poprzedniego spektaklu nagle powróciło. Na scenie właśnie sędzia amerykański, istotnie dosyć komiczna marionetka, dawał z więzienia hienę hitlerowską gen. Sturm de Strema, zabójcę wielu tysięcy ludzi, a może jest to scena z krwawym dyktatorem hiszpańskim gen. Franco, któremu, przez balustradę złożoną głębokim ukłonem szubienicą. Wydało mi się wówczas, że wesoly Sowizdrzał i Zaczek zamierają z przerażenia na ten widok. Nad salą zawisł nastrój grozy widmo pożogi i zbrodni. Nawet wybuchy śmiechu spowodowane naprawdę komicznymi momentami nie rozwały tego wrażenia. Zaczek-Szkolaczek i Sowizdrzał chcą wieść dalej swój wesoly w istocie spór, dzieci chcą się spokojnie i swobodnie śmiać z ich czynów. I to było słusznym efektem. Bo z fikcyjnego ekranu telewizyjnego wyjrzała realna groźba, z której musimy zdawać sobie sprawę. I w tym momencie „Nasza telewizja“ a raczej jej autorzy najpełniej osiągnęli swój wychowawczy cel.

Konrad Eberhardt

Leszek Kosiński, projektant i wykonawca lalek.



Leszek Kosiński, projektant i wykonawca lalek.



Kukły z „Naszej telewizji“.

Wychmana Wiarda — spokojny i uczuciowy Tjalling, przeciwieństwo nieokiełzanego brata Jariga. Jemu właśnie w przystępie szału za zdradę brat Jarig zabija ukochaną Velmoed, najędzając koniem na powóz, którym jechali. Do końca życia Tjalling wspominać będzie tętent zbliżającego się konia Jariga i ta rana nie zablizni mu się nigdy. Przechodząc do następnego pokolenia nie widzimy, że synowie Tjallinga reprezentują również odmiennie charaktery. Wspomniany już Herre dziedziczy charakter dziada Wychmana, natomiast brat jego Rudmer poświęca się filozofii, zostaje pastorem... I tak dalej możemy posuwać się zygakami tej krzyżówki dziedziczności, która w końcu mogłaby znudzić, gdyby nie doskonale nakreślone tło historyczne wiążące losy jednostek z przemianami społeczno-gospodarczymi, wycieczkami jednostkom odmiennymi drogami życia.

## DZIEJE DWÓCH LUDZI

Z tego różnorodnego szeregu postaci załadniających świat poetycki „Ziemi macochy“ i „Koła „szczęścia“ muszę z konieczności wybrać tylko dwie, których losy ilustrują jednak wnikliwie artystyczną de Vries'a. Są to Jarig Wiarda, syn Wychmana oraz Herre Wiarda, syn jego brata Tjallinga. W obu działa ta sama ślepa siła, witalna, gwałtownie szukająca wyzwolenia. Theun de Vries jest świadomym komunistą i wnikliwie umiał dostrzec tragizm sytuacji innego człowieka, który nie potrafił dojść do zrozumienia celu swej egzystencji, sensu zmagania się z życiem. Po przejściu męczarni piętnastoletniego więzienia Jarig nie rozumie jeszcze lekcji życia — oddaje się uciechom i roztrwaniu pieńdziej. Rezygnacji i pokory uczy go dopiero nędza, straszna praca na torfowiskach, kilkunastoletni okres rozwożenia mleka... Nie poznajemy w nim wówczas wspaniałego i groźnego Jariga, właściciela najpiękniejszych koni wyścigowych. Ta ewolucja, ten proces łamania wewnętrznej Jariga dokonują się jednak niewidocznie.

Natomiast z postacią Herrego Wiarda wiąże się nierozważnie problem jednostki i historii, ważnej ich korelacji. Powolnej kapitalizacji Hollandii Herre zawdzięcza swoje bogactwo, swoją fabrykę. Śledząc dzieje Herrego śledzimy równocześnie proces przeobrażania się gospodarstwa w holenderskiej, zaczynający się od linii kolejowej, wystrzelający później kominami fabryk, ten sam proces, który po okresie złudnego dobrobytu wtrącił wieś w nędzę i kazal jej ulec proletaryzacji. Należy podziwiać mistrzostwo pisarskie de Vries'a, który niedostrzeżalnie, szeregując zwykłe fakty zrobił jednocześnie świetny wykład mechanizmu kapitalizacji i walki klasowej. Kapitalizm w tej książce ma swoje kulisy psychologiczne, rozwija się w materiale ludzkim takich ludzi, jak Herre Wiarda. Kapitalizm jako dążenie do uzależnienia ludzi od siebie na płaszczyźnie gospodarczej, narodził się w duszy Herrego jeszcze przed jego powstaniem historycznym, bo Herre już jako dzie ściecioletni chłopiec potrafił uprawiać lichwę.

## POSTAWA SERDECZNA

Jeżeli na początku szukałem pokrewieństw literackich dla dzieła de Vries'a, to powinienem również wspomnieć o podobieństwie z twórczością wielkiego prozaika kraju sąsiedniego: Martin Andersen Nexö. De Vries'a łączy z nim podobny sposób przedstawiania losów ludzkich. Nie ze sceptycznym uśmiechem właściciwym pisarzem francuskim, nie chłodno, ale serdecznie, z troskliwością wydobycia na powierzchnię dramatyzm dzieł ludzkiego życia, bolesność przeżyć. Dlatego powieść holenderskiego pisarza szczerze wzrusza, podobnie jak dzieła autora „Diety“. Z jej bohaterami zaczynamy się wiązać uczuciowo. Mimo woli wraz z nimi zaczynamy kochać smutną ziemię holenderską, która wydała tych ludzi i nierozważnie złączyła z sobą na całe życie.

Jerzy Thor



Zespół „Gęgorka“ przed kurtyną miniaturowego teatru.

# Yves Farge

## Laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju

Dumą i radością napawa francuskich bojowników o pokój fakt, że wśród laureatów Stalinowskiej Nagrody Pokoju znalazł się Yves Farge.

Yves Farge urodził się w 1899 roku w departamencie Bouches du Rhone (Francja południowo-wschodnia). W latach międzywojennych współpracował z dziennikiem „Monde”, kierowanym przez wielkiego pisarza i obrońcę pokoju, Henri Barbusse'a.

Po klęsce 1940 r. Yves Farge należał do tych Francuzów, którzy porwali za broń, by walczyć przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Stał on na czele Narodowego Komitetu Walki Przeciwko Deportacji Francuzów do Niemiec. Jego energia, jego stanowczość i bezkompromisowość zjednały mu szacunek patriotów francuskich. Jeszcze w latach okupacji Yves Farge powołany został na stanowisko Komisarza Republiki na okrug Rhone-Alpes. Pełniąc tę niebezpieczną i odpowiedzialną funkcję Yves Farge kierował całokształtem walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi na terenach położonych pomiędzy szwajcarsko-francuską granicą a dolną rzeką Rodanu.

W 1946 roku Yves Farge jako przedstawiciel prasy francuskiej udał się na wyspę Bikini, gdzie prze prowadzona była przez Amerykanów próba z bombą atomową. Jako

jeden z pierwszych na zachodzie Europy dojrzał on niebezpieczeństwo zagrażające ludzkości ze strony amerykańskich czcicieli bomby atomowej i jako jeden z pierwszych wypowiedział się na zachodzie Europy za bezwzględny zakaz broni atomowej.

Yves Farge, działacz polityczny, jest jednocześnie cenionym pisarzem i publicystą. Jest on autorem wielu książek, tłumaczonych na różne języki. W książce pt. „Wojna Hitlera trwa” Yves Farge demaskuje amerykańską politykę, zmierzającą do tych samych celów, co niegdyś hitlerowska. W książce pt. „Chleb korupcji” autor demaskuje zgniliznę panującą we francuskich sferach rządowych. W książce „Republika w niebezpieczeństwie” Yves Farge w oparciu o bogaty dobór faktów wykazuje, jak wielkim niebezpieczeństwem jest dla Francji polityka bezwzględnej posłuszeństwa wobec amerykańskich dyktatorów, praktykowana przez kolejne rządy francuskie.

W 1952 roku Yves Farge bawił w Korei i Chinach. Wynikiem tej podróży była jego książka pt. „Świadek o Chinach i Korei”, w której autor zapoznał francuskie społeczeństwo z prawdą o wydarzeniach w obu tych krajach.

Yves Farge należy do 75 sygnatariuszy apelu o zwolnienie w kwiet-

nju 1949 roku pierwszego światowego kongresu obrońców pokoju. Yves Farge jest nieprzerwanie kierownikiem ogólnokrajowej organizacji francuskich obrońców pokoju i uczestnikiem międzynarodowych kongresów w obronie pokoju. Miarą zaufania, jakim darzą go obrońcy pokoju, jest wybranie go w 1950 roku do Świątce Rady Pokoju.

Yves Farge, gorący patriota francuski jest nieustraszoną obrońcą pokoju. Należy on do tych ludzi, którzy zdają sobie w pełni sprawę, że zagadnienie pokoju jest nierozdzielnie związane z zagadnieniem niezawisłości narodowej, że dopiero wówczas, gdy państwa będą prawdziwie niezawisłe, będzie można mówić o prawdziwym utrzymaniu pokoju.



W Ośrodku Szkoleniowym w Mysłowicach przebywa obecnie 300 ochotników z zaciągu pionierskiego do górnictwa. Są oni zakwaterowani w wygodnych, doskonale wyposażonych budynkach mieszkalnych, mają do dyspozycji bibliotekę, świetlicę oraz korzystają z troskliwej opieki lekarskiej. Na zdjęciu: słuchacze ośrodka w świetlicy. (CAF — fot. Seko)

ANTONI KLUCZYK

## Rok ubiegły w Miejskiej Bibliotece Publicznej

Bujny rozwój naszej biblioteki w okresie władzy ludowej, szczególnie zaś w roku ubiegłym, jest potwierdzeniem założeń zawartych w Programie Frontu Narodowego. „Rozszerzyliśmy sieć bibliotek w miastach i wsiach... książka i prasa dociera coraz szerzej do najdalszych zakątków kraju”. Rozrosła się w roku ubiegłym centrala Biblioteki przy ul. Narutowicza 4. W gmachu tym na parterze oddaliśmy do użytku nową, wzorowo urządzone specjalną czytelnię czasopism o 56 miejscach, pierwszą tego rodzaju placówkę w historii Lublina. Zaopatrzona w 182 różne czasopisma bieżące z różnych dziedzin życia i wiedzy, w tym 32 tytuły radzieckie i inne zagraniczne, powitana została z radością przez czytelników.

Zorganizowanie tej czytelni zlikwidowało długotrwałe nieraz oczekiwania czytelników przed szatnią na wolne miejsca w czytelni głównej, w której z konieczności znajdowały się przed tym i czasopisma, co powodowało ustawiczny tłok. Obecnie zjawisko to należy do przeszłości, a fakt, że obie czytelnie czynne są także w niedziele od godz. 14 do 19, jest wyrazem troski biblioteki o potrzeby czytelników.

Uzyskanie nowych lokali pozwoliło po raz pierwszy w historii biblioteki od 1907 r. na wyłączenie katalogów z czytelni głównej i przeniesienie ich do oddzielnego pokoju. Zapewniło to tak konieczną ciszę na sali czytelni, a korzystającym z katalogów zapewniło swobodę ruchów i swobodę zasięgania informacji pełnym głosem, zamiast uprzedniego męczącego szepcącego.

W bezpośrednim sąsiedztwie pokoju z katalogami umieściliśmy czynną bez przerwy od godz. 8 do 20 dział informacyjno-bibliograficzny, który w roku sprawozdawczym udzielił 3.148 informacji.

Doskonałe warunki lokalowe użytkowały również po raz pierwszy w historii biblioteki działy specjalne, a więc dział rękopisów, starych druków, kartografii i rycin, dział czasopism, dział uzupełniania i opracowywania księgozbioru oraz finansowo-administracyjny.

Z naszych zbiorów specjalnych w ubiegłym roku korzystały różne ośrodki naukowe w kraju — jak Biblioteka Narodowa, Instytut Badań Literackich w Warszawie, Wrocławski Ośrodek Naukowy, Korbutianum przy Towarzystwie Naukowym Warszawskim i inne. Korzystali z nich przede wszystkim nasi lubelscy uczeni i badacze.

Z wzrostem jednostek organizacyjnych Biblioteki wzrasta liczba pracowników (obecnie 37). Ale nie tylko liczba wzrosła. Świadomość, że od nas samych zależy, jak wykorzystamy warunki stworzone w Polsce Ludowej dla rozwoju placówek nam powierzonych, łączy nas w kolektywnej pracy.

Na cześć wyborów do Sejmu PRL i XIX Zjazdu KPZR pracownicy biblioteki wykonali szereg prac technicznych celem dotrzymania terminu oddania nowych pomieszczeń do użytku.

Zorganizowaliśmy na ten czas wystawę dokumentów z historii na-

szej biblioteki oraz wystawę „białych kruków”, z poszczególnych działów.

Pokazaliśmy rękopisy „Notatek z Lublina” Bolesława Prusa 1911 roku. Autor „Laiki” los naszej Biblioteki określał mianem „tragicznego”, a ofiarość na jej potrzeby garsteczki ludzi na tle obojętności tysięcy innych określał mianem „czcigodnych wysiłków”, z których „może dopiero dzień jutrzejszy odnieść korzyść”.

Pokazaliśmy „Głos Lubelski” z 10 grudnia 1919 roku, w którym zarząd biblioteki zwracał się z rozpaczyliwym apelem o pomoc do społeczeństwa, gdyż woda deszczowa zalewała księgozbiór i z tego powodu „czytelnia i pracownia musiały stanąć” a zarząd „od kilku miesięcy na próżno kołaczę do Ministerstwa Oświaty i do Magistratu m. Lublina”.

Pokazaliśmy błagalną prośbę zarządu biblioteki z 1931 roku o pomoc, gdyż z braku funduszu miano zwolnić jedynych dwóch bibliotekarzy i zamknąć bibliotekę, na co między innymi Lubelska Spółdzielnia Rolnicza zakomunikowała „w uprzejmej odpowiedzi, iż na cele kulturalno-oświatowe żądanych funduszy przeznaczyć nie jest w stanie”.

Te i inne podobne dokumenty w konfrontacji z ogromnym rozwojem naszej biblioteki właśnie w trzecim roku realizacji Planu Sześciolatniego nie potrzebują komentarzy.

I właśnie świadomość, że my dzisiaj nie musimy nikogo błagać o pomoc kształtuje naszą świadomość, nasz stosunek do pracy.

W wyniku tej świadomości rodzi się atmosfera oddziaływania na czytelników.

Osiągnięcia nasze ilustrują dane statystyczne w porównaniu z danymi za rok 1951, ujętymi w nawiasy. Liczba czytelników w 1952 roku objęła 9.204 osoby (7.220), które wypożyczyły łącznie 233.205 książek (199.300).

W roku sprawozdawczym księgozbiór powiększony został o 9.234 tomy. Wszystkie zostały zainwentaryzowane, skatalogowane alfabetycznie i działowo według systemu dziesiętnego rozczlane do poszczególnych naszych placówek i oddane do użytku czytelników. Na dzień 31 grudnia 1952 r. stan księgozbiorów wynosił 137.778 tomów.

Wielkie wydarzenia polityczne r. znalazły pełny wyraz w naszej pracy.

W miesiącu maju zorganizowaliśmy centralną wystawę książki pod hasłem „Wielka Karta zwycięskich i utrwalonych na zawsze zdobyczy polskiego ludu pracującego”, na który szczególnie zaakcentowaliśmy działalność Bolesława Bieruta, wystawiając między innymi „Codzienny Kurjer Lubelski” z 1914 roku z Jego artykułami o Towarzystwie „Przyszłość” oraz 10-lecie działalności LSS z Jego artykułem pt. „Ideologia LSS”, będące w naszym posiadaniu.

W wielkiej wystawie w okresie wyborów do Sejmu PRL zorganizowanej na Placu Stalina przez Miejski Komitet Frontu Narodo-

wego pod hasłem „Droga Lublina i powiatu do zwycięstwa” dział „Fragments z historii” oparty był w przeważającej mierze na materiałach zebranych przez naszą bibliotekę.

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządziliśmy wystawę pt. „Wielkie budowle Komunistów”, materiał czerpany z ilustrowanych czasopism, które swoją barwnością i żywością wywołały wielkie zainteresowanie zwiedzających.

Rocznice wielkich postępowych działaczy w historii ludzkości znajdowały wyraz w wystawkach książek, gazetkach ściennej, krótkich hasłach propagandowych, organizowanych przez nasze filie przy wybitnym współudziale aktywu czytelniczego.

Jako formy bezpośredniej pracy z masowym czytelnikiem stosowaliśmy wieczory głośnego czytania, których było 103 z łączną liczbą 3.808 czytelników, wieczory dyskusyjne, których było 9 oraz 31 wieczorów bajek, w których wzięło udział 1.055 dzieci.

W trwającym obecnie ogólnokrajowym konkursie na najlepszą bibliotekę i na najlepszą świetlicę w Polsce pragniemy zająć dobrą lokatę. Dlatego szukamy metod podniesienia poziomu naszej pracy, usunięcia słabych stron.

Za mało np. było wieczorów dyskusyjnych za słabo pracuje filia nr 6 w ZOR na Al. Racławickich, większą opieką powinniśmy otoczyć filię Nr 5 za Cukrownią.

W czwartym roku Planu Sześciolatniego zorganizujemy wypożyczalnie z księgozbiorem naukowym przy ul. Narutowicza 4. oraz dziesiątą z kolei w ZOR na Bronowicach w sprawie czego nawiązaliśmy już kontakt z dyrekcją PSC.

Zorganizujemy „letnią” czytelnię przy ul. Narutowicza 4. Miejskie Zakłady Ogrodnicze teren już przygotowały jesienią ub. roku: obsadzono krzewami, rabatami róż, zatrawiono oraz przy ogrodzeniach sąsiednich posesji zasadzono różne pnącza które utworzą ściany zieleni. Piękne stare lipy, kasztany i grusze dadzą w upalne dni miły chłód. Wejście do tego ogrodu prowadzić będzie wyłącznie przez sale czytelni. Do całkowitego urządzić potrzebne nam są jedynie ławki lub też inny sprzęt — być może wprowadzimy pojedyncze krzesła z pulpitemi.

Oczywiście przewidujemy poważny wzrost księgozbioru i wzrost liczby czytelników.

W magazynie biblioteki przewidujemy gruntowne sprawdzenie jego stanu za stanem w katalogach, gdyż zachodzące nieraz rozbieżności, powstałe w wyniku amatorskiego opracowywania księgozbioru w złych czasach dla biblioteki wymagają uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień a nieraz i całkowitego przekatalogowania.

Gwarancją wykonania tych zadań jest opieka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nad bibliotekami zapewniona w art. 82 Konstytucji, a poważnie zwiększone etaty osobowe są praktycznym świadectwem tej opieki.

Antoni Kluczyk

ZYGMUNT MIKULSKI

## Wierszyk o choince

Wiecej nasze kochane dzieci,  
że kiedy zima jest na świecie  
wcale nie lata wazka.

I Staś nie może biegać boso  
i Zosi często marznije nos  
i bardzo rzadko widać ptaszka.

I muszki nie ma, ani żabki  
bo z żabek żadna nie ma czapki  
i rękawiczek na swe rączki.

I mama żabce nie pozwala  
na łączkę samej się oddać  
bo nawet nie ma łączki.

I jużby, dzieci, płacz był wielki  
bo nawet nie ma tej muszki,  
tej w piasku, nad strumykiem.

Tylko jest zimno i wiatr dmucha  
i tylko straszna zawierucha  
biegnie z okropnym krzykiem.

Ale kochane moje dzieci  
to każde z was wie dobrze przecie,  
wie chłopczyk i dziewczynka,

że w zimie jest coś, co zachwyca,  
od śniegu coś i od księżycy,  
bo w zimie jest choinka.

Bo gdzieby były śliczne blaski  
i świecidełkami obrazki  
jak nie na tej gałązce —

i co by tak światłami grało  
i tak świeciło, tak śpiewało  
jak leśny koncert.

Właśnie choinka, drogie dzieci  
ze zrębu wyszła Wam naprzeciw  
w zielonej szacie.

I na niej właśnie są te żabki  
muszelki i zajęcze łapki  
i wszystko, co kochacie.

Gałązka jak mamusi rączka  
na której ślubna jest obrączka  
pełna jest dla Was pieszczot.

Dlatego z Was najmłodsze dzieci,  
gdy gwiazdka na choince świeci  
z radością nawet wrzeszcza.

Lecz my nie narobimy krzyku  
duża dziewczynko i chłopczyk  
bo słyszą nasze mamy.

Staś będzie grał na katarynce  
a my mamusiom i choince  
coś bardzo ładnie zaśpiewamy.

## Aktualności wydawnicze

## Na jedną (wojenną) nutę

Nowe książki, jakie napłynęły do księgarni lubelskich reprezentują różne rodzaje i epoki. Popularnych pozycji jest jednak niewiele, przeważa esay i rozprawy naukowe. Beletystyki wydaje się w ostatnich miesiącach nieco mniej. Stąd półka z nowościami tego tygodnia zainteresuje głównie fachowców. Zachwyci ich przede wszystkim dwutomowe wydanie „Studiów i rozpraw” Wacława Borowego, zmarłego dwa lata temu, znako- mitego polonisty, krytyka, teoretyka literatury dokonane przez Osolineum. Redaktorem całości jest prof. Tadeusz Mikulski z Wrocławia, który również opatrzył to wydawnictwo przedmową.

Tom pierwszy pism Borowego zawiera jego rozpraw historyczno-literackie od Kochanowskiego do okresu romantyzmu. Wśród nich znany i rzeczywiście piękny esay o Kochanowskim pt.: „Kamienne rękawiczki”. W tomie drugim znalazły się rozprawy o sztuce tłumaczenia z wydaną osobną w ub. r. świetną pracą prof. Borowego „Boy jako tłumacz”. Nie wnikając w fachowe rozważania nie podobna jednak nie podkreślić piękna prozy krytycznej nieskazitelnej kompozycji jego esay'u, który może stać się wzorem dla wielu pisarzy.

## Nowości

## »Książki i Wiedza«

## PAMIĘTNIKI BYŁEGO JEZUITY

Nakładem Książki i Wiedzy ukazał się polski przekład pamiętników włoskiego jezuitę Alighiero Tondi pt.: „Kartki z pamiętnika byłego jezuitę”.

Jezuita ksiądz Tondi, wicedyrektor Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim otrzymał od władz kościelnych zadanie pośredniczenia w kontaktach między Watykanem i Akcją Katolicką a różnymi ośrodkami włoskiego neofaszystyzmu.

Osobisty udział w występnych konspiacjach mających na celu przyśpieszenie ponownej faszystyzacji Włoch doprowadził księdza Tondi do przekonania, że polityka Watykanu jest sprzeczna z interesami narodu włoskiego, że stanowi ona poważne niebezpieczeństwo dla pokoju.

Książka Tondi znalazł w sobie dość odwagi cywilnej, by przyznać się publicznie, że służył ziej sprawie, w którą uwikłał go Watykan: 21 kwietnia 1952 roku wystąpił z zakonu jezuitów i rozpoczął publikowanie na łamach demokratycznej prasy włoskiej własnych notatek — fragmentów prowadzonego przez siebie od dłuższego czasu pamiętnika. Treść jego pamiętników demaskuje Watykan jako pomocnika amerykańskich podlegaczy wojennych w ich zbrodniczym spisku przeciw wolności i bezpieczeństwu narodu włoskiego.

Pamiętniki byłego jezuitę Tondi, są wyrazem przekonania, budzącego się nawet w kołach zbliżonych do samego ośrodka kno- wów watykańskich, iż polityka wysługiwaniasia imperiałistom wbrew interesom i woli narodów, skazana jest na nieuniknione bankructwo.

## KSIĄŻKA O POLITYCE POKOJU

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się polski przekład pracy S. Wiskowa pt.: „ZSRR w awangardzie walki o pokój”. Praca Wiskowa poświęcona jest zaszczytnej roli jaką przypada w udziale leni- nowskemu — stalinowskiej polityce zagranicznej ZSRR w walce o umocnienie i zespolenie sił pokoju i postępu. W pracy tej autor nie omawia jednak szczegółowo radzieckiej polityki zagranicznej. Wykazuje on natomiast, że zasadniczą treścią radzieckiej polityki zagranicznej, poczynając od pierwszych dni istnienia państwa radzieckiego, jest walka o pokój i bezpieczeństwo narodów. że program walki o pokój, którego broni obecnie Związek Radziecki, jest bezpośrednią kontynuacją programu, którego Związek Radziecki bronił w okresie międzywojennym, oraz, że podstawą obecnej radzieckiej polityki zagranicznej są te same zasady, którymi kierowało się państwo radzieckie w początkach swego istnienia.

A teraz znowu coś dla znawców: ukazały się dwutomowe „Zasady praw” Mably'ego, estetycznie wydane przez PIW z ogromnym, wyczerpującym wstępem tłumacza Juliana Machfelda. Mably

zmarł 4 lata przed wybuchem Wielkiej Rewolucji Francuskiej, należał do rodziny filozofów materialistów i naturalistów jak Condillac, d'Alambert i inni. Dzieło jego „Zasady praw” bardzo charakterystyczne dla postępowej myśli burżuazyjnej tej epoki ukazało się w 1776 roku w Amsterdamie, ponieważ walczy się reżym Ludwika XVI nie dopuścić do wydania dzieła „rewolucyjnego” w kraju. Poglądy Mably'ego mają dla nas wielkie znaczenie historyczne.

J. L.

## Chleb to nie obierzynki

Jeździł kubał wpięć do miasta  
I oczyszczał z chleba sklep.  
— Macie, jedzcie, moje świnki,  
Tańszy on niż obierzynki. —  
I w korytko rzucił chleb.

Dziś się wreszcie to skończyło  
Obierzynki zjada wiersz.  
A w piekarniach — deski półek  
Uginają się od bułek.  
Przychoź, kupuj — ile chcesz.

STOP

## Afera Cippico? Nie. Afera Watykanu

Przewodniczący: Ale na oficjalne zapytanie prokuratora republiki Watykan odpowiedział, że nie posiada żadnych dokumentów w tej sprawie.

Cippico: Widocznie interesy wewnętrzne państwa watykańskiego okazały się silniejsze, aniżeli włoskich władz sądowych.

Innymi słowy dokumenty z nielegalnych operacji finansowych znikły — po prostu zostały zależone, czczone w ciągu tych czterech lat, podczas których usiłowano zatuzować całą aferę.

Cippico był oskarżony o zmuszenie i handel obcymi walutami, o oszustwa pieniężne oraz o kradzież biżuterii złożonej u niego na przechowanie przez faszystowskiego burmistrza Triestu z czasów Mussoliniego d'Angeri. Proces wykazał, że zyski ze zmuszenia i handlu walutami służyły przede wszystkim, kim powiększeniu bogactw watykańskich, a Cippico pobierał jedynie pewien procent od tych operacji. Oszustw pieniężnych dokonywał za wiedzą dostojników watykańskich.

O roli, jaką grał Edoardo Pretner Cippico odgrywał w Watykanie najlepiej świadczy fakt, że na jednym z watykańskich protokołów widnieje podpis Cippico obok podpisu papieża Piusa XII.

Jeden ze świadków oskarżenia, adwokat Franceschini stwierdził, że kiedy omawiał z Cippico sprawę przemyślowania zagranicę 100 tys. dolarów, ten pokazał mu list, w którym monsignore Montini zastępca sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej upoważniał go do przeprowadzenia tego rodzaju operacji. Z faktów przytoczonych podczas procesu wynika, że operacje swe Cippico przeprowadzał w ścisłym porozumieniu z administratorem dóbr Stolicy Apostolskiej, prałatem Gujetti. W ostatnich dniach procesu wyszło na jaw, że administracja Stolicy Apostolskiej zwróciła się do przemysłowca Rosigniego, jednego z głównych poszkodowanych, by przekazał do dyrektora Watykanu posiadaną w Szwajcarii sumę 2 milionów dolarów; miała ona posłużyć do przeprowadzenia na szeroką skalę zakrojonej nielegalnej „operacji finansowej”. O tych nielegalnych transakcjach powiadomiony był nuncjusz papieski przy rządzie szwajcarskim, monsignors Bernardini.

Watykan nie pominał żadnej okazji, by wyjąć z tej całej afery obronę ręką. Poszkodowanym przemysłowcom zaproponowano drogę pośrednią „odszkodowania”. I tak np. świadek obrony, adwokat Quirino oświadczył, że po aresztowaniu Cippico jeden z oszukanych przemysłowców był proszony o niewnoszenie oskarżenia, ponieważ jawnie „osoby i organizacje”, gotowe zwrócić mu co najmniej część straconej sumy. Quirino oświadczył, że z propozycjami tymi wystąpił Federici — wiceprezydent katolickiego

kolegium Capranica (jedna z najstarszych szkół teologicznych w Rzymie) oraz Carini, wiceprezydent Kongregacji Obrządku. Faktem jest, że tylko kilku oszukanych przemysłowców wniosło skargę przeciwko Cippico. „Istnieje duża ilość osób — oświadczył jeden z adwokatów — które straciły setki milionów lirów, a jednak nie wniosły oskarżenia...”

Pomocną dłoń podał Watykanowi klerykalny rząd de Gasperiego, który, jak wynika z rozprawy, równoż nie ma czystego sumienia zwycięzcy, że sam nabywał nielegalne waluty zagraniczne właśnie za pośrednictwem Watykanu. Faktem jest, że przewodniczący starał się za wszelką cenę przerywać rozprawę w chwilach, gdy wymieniane były nazwiska dostojników watykańskich. Faktem jest, że prokurator w swoim przemówieniu w ogóle milczeniem pominał rolę dostojników watykańskich w aferach prałata Cippico.

Proces Cippico raz jeszcze pokazał światu, jakimi to sprawami zajmuje się Watykan, raz jeszcze ukazał oblicze moralne dyktarzy watykańskich.

arystokratyczny kardynał Tisserant określił pogardliwie, jako „ruchy motłochu”.

W dalszej części swego wystąpienia Tisserant gwałtownie zaatakował ruch w obronie pokoju. Światowemu ruchowi w obronie pokoju przeciwstawił on watykański „porządek naturalny” lub innymi słowy rzekomo „naturalny” stan wojny oraz prawo kapitalistów do grabienia milionów ludzi, które mają z pokorą znieść swój los.

Jako pierwszego obrońcę „porządku naturalnego” kardynał Tisserant wymienił papieża i przy okazji przypomniał oślawione ordzie papieskie do uczestników rewizjonistycznego „Katholikentagu”, które było widownią igrasze hitlerowsko-goebelsowskich wystąpień przeciwko Polsce i narodowi polskiemu.

Kardynałowi Tisserant zawtórował oficjalny organ Watykanu, „Osservatore Romano”. Pisał on: „Świat myśli, że możliwe jest zapobieżenie wojnie, nie widzi jednak, że istnieje wojna duchowa, gorsza niż wojna atomowa”. Innymi słowy mówiąc, Watykan w sposób niedwuznaczny zaproponował wojnę atomową.

Z przemówieniem kardynała Tisseranta i wystąpieniem „Osservatore Romano” zbiegło się wydrukowanie na łamach dziennika „Quotidiano” organu włoskiej „Akcji Katolickiej”, artykułu pióra Adenauera. Artykuł swój Adenauer poświęcił omówieniu polityki bońskiego rządu i jego planów. „Należy — pisze ten pupilek Watykanu i Waszyngtonu — uczynić wszystko, co leży w naszej mocy na rzecz milionów Niemców wyrzucenych z ziem wschodnich... Akcja ta da wyniki w dniu, w którym Niemcy wyrzuceni ze swych ziem, odnajdą znowu swoją ojczyznę”.

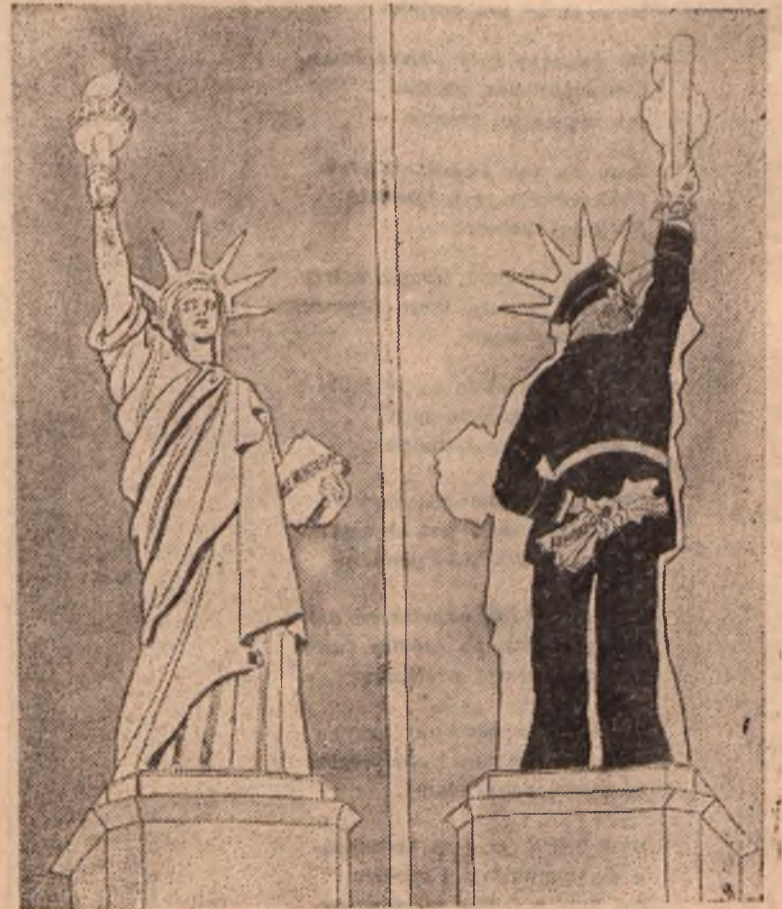
Jasne i niedwuznaczne.

Jako największy „sukces” polityki bońskiej Adenauer wymienił podpisanie wojennych układów w sprawie utworzenia „armii europejskiej” z Wehrmachtem hitlerowskim na czele i przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji. Rzecz jasna, iż słówkiem nie wspomnieli, że nawet tak uległy mu Bundestag od wielu, wielu miesięcy ociąga się z ratyfikowaniem tego „sukcesu”.

Artykuł swój Adenauer zakończył apelem do „wszystkich Europejczyków”, aby się „zjednoczyli”.

Podobnymi apelami kończył swe przemówienia Hitler. Podobnymi apelami kończył swe artykuły Goebbels. Wiemy, co z tego wynika. Istotnie narody zjednoczyły się, ale ani Hitler, ani Goebbels, ani Watykan nie mieli z tego żadnej pociechy. Nie będą jej mieli Eisenhower, Adenauer i patronujący im kardynałowie z papieżem na czele.

## Wolność amerykańska



Z PRZODU

Z TYŁU

Przedłużenie konkursu  
»Kultury i życia«

Dla umożliwienia większej liczbie czytelników a szczególnie młodzieży szkolnej, która obecnie zakończyła ferie, wzięcia udziału w konkursie „Kultury i Życia” termin nadsyłania odpowiedzi przedłuża redakcja DO 15 LUTEGO BR.

Przypominamy warunki konkursu:

Czytelnicy, pragnący wziąć udział w konkursie powinni napisać o swoich wrażeniach odniesionych podczas czytania jednej z dowolnie wybranych nagrodzonych książek laureatów nagród państwowych w dziedzinie literatury na rok 1951.

Wypowiedzi należy nadsyłać na adres: Redakcja „Sztandaru Ludu”, dział kulturalny Lublin 3 Maja 14.

Autorzy najlepszych prac otrzymają wartościowe książki. Niezależnie od tego najcenniejsze wypowiedzi będą drukowane i honorowane.

# Praca uświadamiająca o znaczeniu regulacji cen miernikiem sprawności aktywu partyjnego

Uchwałę Rady Ministrów w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki plac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych — masy pracujące naszego kraju przyjęły z ogromnym zaufaniem i radością.

Nie znaczy to jednak, że wcale nie w życie uchwały przyjdzie nam z łatwością, że nie napotka na trudności wywołane przez tych, w których uchwała bezpośrednio go, dzi i którym usowa grunt spod nóg. Kulacy i spekulanci pozbawieni możliwości żerowania na masach pracujących wsi i miasta dobrowolnie nie wyrzekną się swego brudnego rzemiosła, będą się starały wszelkimi sposobami hamować praktyczne wprowadzenie uchwały w życie, wywoływać zaburzenia na rynku, wypaczać jej sens, dezorientować mało- i średniorolnych chłopów.

Aby masy pracujące mogły skutecznie i z miejsca paraliżować poczynania wroga, nasza partia musi doprowadzić do świadomości każdego człowieka pracy treść uchwały, czuwać nad jej realizacją, niedopuszczać do jakichkolwiek nadużyć. Zadanie to, instancje i organizacje partyjne spełniają wtedy, gdy potrafią na codzień kierować walką mas pracujących o realizację uchwały, gdy wzmacniają swe kierownictwo polityczne Komitetami Frontu Narodowego i uruchomią szeroki aktywny bezpartyjny w pracy uświadamiającej, uzbroją masy pracujące w czujność na wszelkie przejawy wrogię działalności. Komitety powiatowe, gminne i podstawowe organizacje partyjne z chwilą ukazania się uchwały rozpoczęły walkę o jej bezwzględne wprowadzenie w życie.

Komitet Powiatowy PZPR w Lubartowie opustoszał. Prawie wszyscy pracownicy aparatu politycznego zostali wysłani w teren już w dniach 3 i 4 bm. II sekretarz Komitetu Powiatowego tow. Niećko mówi z uśmiechem:

— W takich dniach miejsce pracownika politycznego jest w terenie, tam gdzie trzeba najwięcej włożyć pracy, gdzie walka jest najcięższa...

Wyjechali więc wszyscy kierownicy Wydziałów KP, instruktorzy ruszyli w teren na czele doborowego aktywu, aby zabezpieczyć wprowadzenie w życie uchwały Rządu. Wszyscy wyjeżdżający w teren przeszli uprzednio seminaryjne przeszkolenie i gruntownie zapoznali się z treścią uchwały.

## REMANENTY PRZEPROWADZONO SPRAWNIE, ALE WRÓG NIE SPAŁ

Dzięki czujności i ofiarności aktywu partyjnego i bezpartyjnego wszystkie remanenty w placówkach handlowych przeprowadzono w zasadzie w planowanych terminach, dokonano przecenienia towarów i co najważniejsze nie dopuszczono do popełnienia nadużyć.

Wróg jednak nie spał. Mimo że został zaskoczony uchwałą przystąpił natychmiast do walki. I oto:

...w Spiczynie kulacy i ich zastraszyciele usładowali wykorzystanie ogłoszonej uchwały dla siania hysterii wojennej, rozpowiadając pod kościołem, że wojna rozpocznie się już w marcu.

...w gminie Firlej kulacy wiedząc, że jeszcze nie wszyscy mieszkańcy zapoznani się z pełną treścią uchwały i nie znali nowych cen rozpowiadali, że ceny będą tak wysokie, że żaden chłop nie wytrzyma, że cukier będzie kosztował 22 zł, a chleb 12 zł itd.

...w Leszkowicach usładowali przekonanie mało- i średniorolnych chłopów, że będą musieli jeść na surowo, bo węgiel tak zdrożał, że nawet całe zbiory nie wystarczą na jego zakupienie.

Takich przykładów wrogię działalności w powiecie lubartowskim można by naliczyć więcej. Wszędzie gdzie mógł wróg wcisnąć się i rozpuszczać perfidną plotkę — na punktach sprzedaży i skupu, w rozmowach sąsiedzkich i pod kościołem, wszędzie usładowali się dostać i tam, gdzie nie spotkał się z natychmiastowym odporem sączył swój jad.

## PLANOWA I WYTRWAŁA PRACA UŚWIADAMIAJĄCA — GWARANCJĄ UDAREMNIENIA POCZYNAŃ WROGA

Pierwsze próby wroga natychmiast udaremniano. Gdy tylko zaalarmowano Komitet Powiatowy, I sekretarz tow. Matysiewicz oso-

bijące udawał się do danej miejscowości, aby bezpośrednio na miejscu udzielić pomocy aktywowi, wzmocnić go politycznie i przygotować do dalszej walki. Niektóre organizacje partyjne potrafiły same rozprawić się z wrogiem. W Woli Stronowskiej, gdy wróg zaczął krzywić o niezwykle wysokiej podwyżce cen, organizacja partyjna zebrała się samorzutnie, zapoznała się z cennikiem i ruszyła do pracy wyjaśniającej.

Wysoka operatywność aktywu i członków partii poważnie ułatwiła rozgromienie pierwszych poczynania wroga.

Komitet Powiatowy zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że wróg nie zaprzestanie swej działalności, że trzeba uaktywnić w walce z wrogiem szerokie rzesze mało- i średniorolnych chłopów. Komitet Powiatowy opracował plany pracy na najbliższy okres, w których ustalono terminy i formy pracy z członkami partii i ZSL-u, z aktywnym Frontu Narodowego i organizacji społecznych, wyznaczono odpowiedzialnych za organizację i obsłużenie zebrań i narad. Można powiedzieć, że w planie pracy Komitetu Powiatowego ujęto prawie wszystkie dostępne w powiecie lubartowskim formy pracy politycznej.

## NIEDOCENIONO KONTROLI WYKONANIA ZAŁOŻEN PLANU I PRACY AKTYWU

Mogłoby się wydawać, że dobrze opracowany plan i staranny dobór aktywu skierowanego w teren wystarczą dla sprawnego wykonania zadań partyjnych wynikających z uchwały Rządu.

Nie jest to jednak wszystko. Dobry aktywny wykonania oprócz planu pracy wtedy, gdy będzie również dobra i słusznym prowadzona kontrola wykonania. A o kontroli wykonania zapomniano w Komitecie Powiatowym w Lubartowie. Wprawdzie mówiono na egzekutywie, że każdy z jej członków jest odpowiedzialny za jedną z gmin, lecz nie znalazło to organizacyjnego ujęcia. Gorzej, bo Komitet Powiatowy sam pozbawił się możliwości kontroli wykonania przez niewłaściwe przydzielenie zadań kierownikom wydziałów i instruktorom KP.

Trzeba się całkowicie zgodzić z II sekretarzem tow. Niećko, gdy mówił, że miejsce pracownika politycznego jest w terenie. Nie można jednak pogodzić się z przydziałem zadań, jakie otrzymali kierownicy wydziałów i instruktorzy KP. Potraktowano ich tak samo jak każdego aktywistę. Zostali skierowani do sporządzania remanentów w terenie, po zakończeniu których mieli pomagać komitetom gminnym i podstawowym organizacjom partyjnym w dalszej pracy politycznej.

Czy takie zadania powinni otrzymać pracownicy aparatu politycznego?

Nie, bo te zadania z powodzeniem można było przydzielić aktywowi, bo te zadania uniemożliwiały im operatywną pracę.

Co więc powinni czynić kierownicy wydziałów i instruktorzy KP?

Przede wszystkim instruktorzy i kierownicy wydziałów powinni docierać na codzień do aktywu działającego w terenie, do komitetów gminnych i organizacji partyjnych. Ich zadaniem to udzielanie pomocy aktywowi w rozwiązywaniu bieżących zagadnień, instruktaż polityczny i polityczna ocena przebiegu realizacji zadań przydzielonych przez KP.

Komitet Powiatowy w Lubartowie nie docenił jednak zadań, jakie stały przed pracownikami aparatu partyjnego i stąd pozostawił aktywny w terenie bez pomocy politycznej i nie zapewnił kontroli wykonania postawionych przez siebie zadań.

Ten błąd trzeba naprawić. Należy opracować plan pracy dla aparatu politycznego KP i przydzielić mu takie zadania, aby Komitet Powiatowy właśnie przez swój aparat kierował pracą aktywu i komitetów gminnych na terenie całego powiatu.

## WYJAŚNIENIE TREŚCI UCHWAŁY RZĄDU TRZEBA PROWADZIĆ W POWIĄZANIU ZE WSZYSTKIMI INNYMI AKCJAMI

Już w pierwszym dniu po wysłaniu aktywu w teren okazało się, że właśnie taka pomocna kontrola wykonania prowadzona przez pracowników aparatu partyjnego jest niezbędna. Prawie w każdej gminie akcje wyjaśniania uchwały Rządu prowadzono w oderwaniu od zadań wsi,

która w pow. lubartowskim ma jeszcze poważne zaległości w wykonaniu obowiązkowych dostaw. Aktywny wysłany w teren nie dostrzegł, że wykonanie uchwały Rządu zależne jest przede wszystkim od zrealizowania przez wieś lubartowską swych zobowiązań, nie pokazywał chłopom, że im lepiej będą wywiązywać się ze swych zobowiązań, tym prędzej będzie rósł ich dobrobyt, tym lepiej pomogą państwu w walce ze spekulacją i kulactwem. Komitet Powiatowy nie mógł natychmiast zareagować i wytknąć aktywowi błędów, ponieważ jego pracownicy polityczni zostali unieruchomieni wadliwym przydziałem zadań.

Doświadczenie Komitetu Powiatowego w Lubartowie nie tylko winno zwrócić uwagę wszystkich komitetów powiatowych na konieczność zapewnienia instruktywnej kontroli wykonania swych uchwał i planów, ale jednocześnie postawić przed KP sprawę właściwego wykorzystania pracowników politycznych aparatu partyjnego. Kierownik Wydziału KP czy instruktor posiada większe wyrobienie polityczne i wyższy poziom ideowy od przeciętnego aktywisty. Trzeba więc przydzielać mu zadania wyższe, poważniejsze, aby w pełni wykorzystał jego możliwości i zapewnić mu warunki ciągłego zwiększania jego wkładu w pracę polityczną na danym terenie. W. S.

## Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nad rozwarę

# Zakordowanie prac to droga do zwiększenia zarobków

Baza Sprzętu ZBM jest na terenie Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego prawdziwie „średniowiecznym miasteczkiem”. Podczas, gdy na budowach dawno już zapomniano o wynagrodzeniu dniówkowym, przynależnym niezwykle małe efekty, na tej niezmiernie ważnej placówce pracuje się po dawnemu.

O tym, jak ujemnie odbija się ten system pracy na produkcji świadczy najlepiej fakt, że w roku ubiegłym wykonanie planu miesięcznego przez Bazę Sprzętu należało raczej do rzadkości. Pewną rolę odgrywał tu brak transportu i brak dostatecznej liczby sprzętu, który by można było dostarczyć budowom w zamian za bieranie do remontu maszyn. Główną jednak przyczyną ospałej pracy załogi jest właśnie zakordowanie robót. Najlepszym tego dowodem jest sprawa remontu betoniariek, który zazwyczaj przeciąga się w nieskończoność. Otóż przy obecnym (dniówkowym) systemie plac średni remont betoniariki trwa w najlepszym razie około 5 tygodni, a remont transportera 120 godzin, podczas gdy w okresie stosowania w III kwartale ub. roku tzw. norm szankowych, które i tak według oceny działu normowania Zjednoczenia były za niskie, remont średni betoniariek i transporterów trwał o 50% krócej. Jak wytłumaczyć taki brak zainteresowania działalnością Bazy Sprzętu ze strony Zjednoczenia, zwłaszcza, że placówka ta spełnia tak doniosłą rolę w budownictwie?

Alę nie tylko cierpi na tym produkcja. Cierpią również robotnicy. Jaką to bowiem sprawiedliwość, gdy na przykład przewodnicy pracy z warsztatów ob. Jan Rucki, czy Bronisław Kondys zarabiają przy wynagrodzeniu dniówkowym niewiele więcej od chronicznych bumelantów Pawła Malysa czy Antoniego Odziorb. Jasne, że taki stan rzeczy demobilizuje załogę, krzywdzi dobrych robotników i stwarza dogodnie warunki dla szerczenia się nierobstwa.

Niezrozumiałym jest również fakt, że pomimo stałego niewykonywania planów załoga Bazy Sprzętu z miesiąca na miesiąc otrzymuje wysokie premie. W rezultacie zadania nie są wykonywane, budowy często bezskutecznie oczekują na sprzęt a robotnicy za wałowanie się otrzymują przeciętnie przed zmianą plac około 900 złotych. Jest to niezdrowe i szkodliwe zjawisko i ZBM musi mu wydać energiczną walkę.

Wydana w dniu 3 stycznia noga uchwała Rządu stawia przed robotnikami możliwości wzrostu zarobków a tym samym polepszenia swych warunków bytowych drogą podniesienia wydajności pracy. O tym nie wolno zapominać referatowi współpracowników w ZBM, którego zadaniem jest jak najszybciej przeprowadzić zakordowanie prac w Bazie Sprzętu. Dopiero wówczas placówka ta będzie mogła spełniać należycie swe zadania a robotnicy uzyskają wzrost swych zarobków. j. p.

## Próby spekulacji spaliły na panewce

# Wolny rynek obniza ceny wobec »konkurencji« handlu uspołecznionego

W pierwszych dniach po ogłoszeniu uchwały Rządu wróg i spekulanci czynili próby dyktowania konsumentowi fantastycznych cen: za jajo żądano w Lublinie 4 złote, za litr mleka 4—6 zł, za kilogram masła 70—80 zł, za kurę 80—100 zł. W tym samym czasie rozpoczęto sprzedaż w sklepach uspołecznionych — masła po 55 zł za kilogram, jaj po 1,60 zł za sztukę. Część ludzi mniej uświadomionych, zasugerowanych słowem „zwyczaj”, zaczęła wykupywać bez zastanowienia te towary, których ceny pozostały niezmiennymi, a więc cukier, ryż, herbatę, mydło.

Trzeba stwierdzić, że lubelski handel uspołeczniiony sprostał swoim zadaniom w dniach rozgardnia szu panującego w głowach nieudawia domionych. Każdy nabywał co chciał i w jakich chciał ilościach, dzięki temu, że MHD, LSS i PDT potrafiły (mimo okresu remanentów) zaopatrzyć sklepy w towary. Bezpośrednio po ogłoszeniu uchwały zmobilizowano pracowników transportu, a towary dowożono do sklepów nawet 6 bm, tj. w dniu świątecznym.

Sprzedawcy z wolnego rynku zorientowali się, że rywalizacja z handlem uspołecznionym musi się skończyć ich porażką. Następuje spadek cen. 8 bm. płacono za litr śmietany 14 zł, ceny mleka wahały się w granicach 3—4 zł, za masło żądano najwyżej 48—50 zł, ale kupujący tłumaczyli kobietom, że skoro przekupki oferują je po 48 zł, musiały płacić za nie mniej i gospodynie oddawały je po 45 zł.

Podobne zjawisko dało się zaobserwować w różnych powiatach na terenie województwa. W Puławach 7 bm. kupowano masło po 40 zł, śmietanę po 12 zł, a jaja po 1,80 zł, przy dużej podaży artykułów tego rodzaju. Tego samego dnia w Łukowie płacono za mleko po 2,5—3 zł, za jaja — 2 zł, za masło — 50 zł. W Radzynie ceny jaj na wolnym rynku były takie same, masła było dowoli po 45 zł, litr mleka kosztował 3 złote, przy czym notowano dużą podaż ziemniaków w cenie po 100 złotych za kwintal.

Z chwilą gdy w sklepach uspołeczniionych pojawiły się większe ilości drobiu po cenach niezmiennych, na rynku spadły znacznie ceny kur i gęsi. Spadek cen wolnorynkowych następuje z dnia na dzień.

## DRABNE NIEDOCIĄGNIĘCIA NATURY TECHNICZNEJ

Czasami sprzedawcy ze sklepów uspołeczniionych mają chwilowe trudności, spowodowane przyczynami natury technicznej. I tak Wojewódz-

kie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego (dawniej PSS) nie posiadało na składzie większych ilości mąki paczkowanej, a sprzedawać ją można tylko w opakowaniu. Ponieważ personel sklepowy nie ma czasu na paczkowanie, zdarzały się opóźnienia. Ponadto w pierwszych dniach nie uregulowano całkowicie dostaw mięsa rąbanego, którego w sklepach było za mało (a będzie dość w najbliższych dniach — jak zapewnia Wojewódzki Wydział Handlu). Za to według różnego gatunku można nabywać w różnych ilościach od 5 dkg począwszy. Towary sprzedaje się nawet w drobnych ilościach, dlatego, żeby umożliwić konsumentowi spożywanie produktów świeżych.

Pieczynka różnego gatunku jest w sklepach też pod dostatkiem o każdej porze. Według ostatnich meldunków w sklepach znajdują się nawet pewne zapasy, tak samo, jak i masła. Rzecz charakterystyczna, nie widać wśród kupujących nabywców ze wsi, którzy jeszcze przed tygodniem wykupywali spore ilości chleba i bułek. Cena 3 zł za kilogram już jest dla gospodarza za wysoka, po prostu nie opłaca się, woli on piec z własnej mąki. Dlatego gminne spółdzielnie powinny zaopatrzyć się w zapasy drożdży, potrzebnych na wsi do wypieku. Przewidywać też należy, że gospodynie wiejskie będą korzystać w większym stopniu z piekarni spółdzielczych. Tymczasem nie wszędzie wzięto to pod uwagę. W Kazimierzu Dolnym np. 8 bm. nie było w sklepach drożdży, cukru, ani nafty.

## WPROWADZIĆ DOGODNIEJSZE GODZINY SPRZEDAŻY

W pierwszych dniach po wejściu w życie uchwały Wojewódzki i Miejski Wydział Handlu organizowały konferencje z przedstawicielami handlu detalicznego, na których omawiano zadania z zakresu zaopatrzenia. Większość sklepów spożywczych w Lublinie nie jest czynna między godzinami 10—14. Dostawy towaru odbywają się więc między godz. 5 a 8 rano (pieczywo, mleko). Po wylądowaniu towaru pracownicy transportu udają się znów do składów hurtowych i zanim zdążył powrócić załadować wozy, nachodzi godzina 10-ta, tj. pora, w której zamyka się sklepy. Wyładowanie towarów może nastąpić dopiero po zakończeniu sprzedaży, czyli w godzinach nadliczbowych (ponie-

waż transportowcy kończą 8-godzinny dzień pracy o godz. 13-tej). Z tego powodu musi przedłużać pracę też i personel sklepowy. Niejednokrotnie w składach hurtowych magazynierzy nie mogą też nadążyć z wydawaniem towarów, po które zgłasza się równocześnie LSS i MHD.

Według wypowiedzi konsumentów 4-godzinna przerwa w sprzedaży jest bardzo niedogodna, ponieważ w tym czasie robi się zakupy do obiadu. Wprawdzie w tym samym czasie jest czynnych w Lublinie 20 sklepów dyżurnych (10 LSS i 10 MHD), ale sieć to zbyt uboga, jak na zaopatrzenie 120 tysięcznego miasta. W takich sklepach personel pracuje na 2 zmiany, zaś MHD i LSS mają trudności w obsadzie pracowników. Według informacji z LSS, personel w sklepach dyżurnych jest przeciążony pracą, co wpływa na powstawanie mank.

Czterogodzinna przerwa w sprzedaży wprowadzono podczas zaopatrzenia ludności systemem bonowym dla ułatwienia nabywania towarów ludzimi pracami. Chodziło również o to, aby uniemożliwić spekulantom wykupywanie pewnych artykułów. Obecnie, gdy mamy sprzedaż nieograniczoną, nie ma obawy, że spekulant przyjdzie do sklepu i o towar, należy więc w interesie konsumenta zmienić rozkład godzin handlu w ten sposób, aby można było nabywać towary w godzinach przedobiadowych. Będzie to wygodą nie tylko dla konsumenta, ale i ułatwieniem dla działów transportu handlu detalicznego, które mają naprawdę poważne kłopoty z zaopatrzeniem sklepów.

Gospodynie lubelskie przeszły w kilku ostatnich dniach praktyczną lekcję ekonomii. Przekonały się, że w naszym ustroju zwykła cen nie towarzyszy brakowi towaru, a odwrotnie, może przyczynić się do zniesienia spekulacji i stabilizacji cen wolnorynkowych. Starsze pokolenie jest świadkiem zdarzeń, które potwierdzają tezę, że w ustroju socjalistycznym, działanie prawa wartości opiera się na innych zasadach.

**SZTANDAR LUDU**  
 WYDAWA — KSW — P. MAJA  
 Redakcja i Administracja — Lublin  
 ul. J. Maja 14 Lubelskie Drukarnie  
 Prace — Lublin ul. M. Skłodowska 12  
 A — 4 — 10801

## 6 dzień realizacji Uchwały Rządu

## Zmniejszył się wypiek chleba

A JEDNAK KUŁACY  
CHLEB WYKUPYWALI...

Po ustawie, która skalkulowała ceny chleba na takiej wysokości, że kułakowi, spekulantowi wiejskiemu nie opłaca się przywozić chleb z miasta na wieś, obserwujemy w Lublinie znaczne zmniejszenie się popytu na pieczywo. Sklepy Lubelskich Zakładów Piekarniczych LSS-u, MHD są zaważone pieczywem. Jednocześnie wypiek dzienny chleba zmniejszył się o 15—16 ton.

AKTYW SPOŁECZNY  
CZUWA NAD REALIZACJĄ  
UCHWAŁY

W dniu wczorajszym odbyła się narada około 200 aktywistów społecznych m. Lublina, na której omówiono znaczenie uchwały Rządu.

Poinformowany na naradzie aktyw wyruszył dziś na teren miasta. Ma on za zadanie przeprowadzić kontrolę realizacji uchwały, wyjaśnić jej sens i znaczenie, demaskować spekulantów, nie dopuścić do nieuczciwych machinacji.

NA ZEBRANIACH ROBOTNICZYCH  
OMAWIAJĄ ZNACZENIE  
UCHWAŁY RZĄDU

W lubelskich fabrykach, zakładach pracy i instytucjach odbywają się zebrania, na których robotnicy zapoznawają się ze znaczeniem uchwały.

## Ostrym piórem

## Podłuchane rozmowy

— Co, cztery złote za mleko?  
— A co pani myśli, może za drogo? Poczekajcie jeszcze z tydzień, to po dziesięć będzie.

— A ile chcecie za masło?  
— Jak od was to 100 złotych za całą kilogramową oselkę.

— Zastanówcie się kobieto. Przecież cena za 1 litr mleka wynosi 2.50 zł, a masło kosztuje 55 zł.  
— Kosztuje, kosztuje... To tylko tak na papierku. Przecież wpięć też inne ceny były w sklepach, a inaczej musielście paniusiu płacić na targu.

— Co było, to było, a teraz jest inaczej. Sprzedajcie po cenie, bo nikt wam więcej nie da.

— Paniusiu, paniusiu. Dobrze mleko i świeże maselko...

— Bardzo pięknie, ale ja takiej ceny wam nie zapłacę.

— Niech paniusia się nie gniewa, dzisiaj już staniało.

— To znaczy?  
— Ano, coś robić? Po 2.50

— Proszę więc odmierzyć dwa litry.

— A maselko?  
— Na razie niepotrzebne, już sobie w sklepie kupiłam. A po ile masło?

— Po 50 złotych.

Odchodząc z targu, usłyszałem jeszcze jedną rozmowę:

— No i co, wyrównały się ceny, czy nie?

— No tak, ale jedno mi się w tym wszystkim nie podoba.

— Co miłanowicie?  
— To, że miały być niby wszędzie jednakowe ceny, a tu podobno fajka jeszcze są tańsze w sklepie niż na targu...

„stop”

## W związku z regulacją cen...



— Chleb: — „tołem, że mnie świnie nie zjedzą”.

ly Rządu w sprawie zniesienia zaopatrzenia bonowego, regulacji cen, podwyżki płac oraz zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolniczych.

M. in zebranie takie odbyło się w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego — Zarząd Instalacji. Po referacie ob. Eugeniusza Stecya wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zebrani jednogłośnie poparli uchwałę Rządu, twierdząc, że jest ona słuszną i korzystną, zarówno dla pracowników zatrudnionych w przemyśle jak i dla pracującego chłopca.

Podobne zebrania odbywają się w innych zakładach pracy Lublina.

OGRANICZENIA HANDLU  
PIECZYWEM ZNIESIONE

W związku z uchwałą Rządu — Wydział Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zniósł dotychczasowe ograniczenia w zakresie sprzedaży chleba. Pieczywo sprzedawane jest przez cały dzień. Krok ten ma na celu umożliwienie wszystkim pracującym szybkiego zaopatrywania się w pieczywo.

LUBELSCY PRACOWNICY  
ŁĄCZNOŚCI Z APROBATĄ  
PRZYJĘLI DONIOSŁĄ  
UCHWAŁĘ RZĄDU

Nazajutrz po opublikowaniu uchwały w sali listonoszy panowało wielkie podniecenie. Dyskutowano o nowej uchwałę. Z zainteresowaniem czytano wywieszone tabele podwyżki płac. Ob. Lucyna Różyło z radością powitała nową uchwałę.

— Cieszę się, że nareszcie znikną długie kolejki przy sklepach z artykułami pierwszej potrzeby — Cieszę się, że przez podwyższenie taryfy kolejowej zahamowana będzie wędrówka spekulantów. Mądrze to wszystko jest pomyślane.

Na odbywającym się kursie telefonistek przy Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji w Lublinie panowało również wielkie zainteresowanie uchwałą. Uczestniczki kursów proszą wykładawcę o wyjaśnienie niektórych zagadnień. Np. ob. Irena Książek, prosiła o wyjaśnienie takiej sprawy jak wolnorynkowa sprzedaż nadwyżek przez chłopów.

— Uchwałę przestudiowałem szczegółowo — mówię nam ob. Henryk Gąsik, pracownik Obwodowego Urzędu Poczтового Lublin 1 — Nowa uchwała Rady Ministrów gwarantuje wzrost dobrobytu robotnika i chłopca i stanie się bodźcem do zwiększenia wydajności pracy przez robotników oraz zwiększenia wydajności z ha przez chłopów. Uchwała Rządu broni interesów ludzi pracy.

Łącznościowcy z całego województwa lubelskiego odbyli w dniu 6.1. br. naradę, na której postanowili wyjaśnić swoim kolegom i wszystkim ludziom pracy treść doniosłej uchwały.

S. Sokolowski  
korespondent zakładowy

Jak przechowywać  
masło w sklepach

Z uwagi na wpływające reklamacje odnośnie jakości sprzedawanego masła na zaopatrzenie ludności Lublina, Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego Ekspozytura Wojewódzka w Lublinie podaje sposób przechowywania masła w sklepach CZPM, ażeby nie uległo ono zepsuciu:

a) masło dostarczane do punktu winno być przechowywane w miejscu suchym, ciemnym i przewiewnym w temperaturze poniżej +10 stopni C.

b) masło nie może znajdować się w pobliżu takich towarów jak: nafta, oliwa, ryby, śledzie, cebula, chemikalia itp.

Trwałość masła w temperaturze poniżej +10 stopni C. określa się na 3 do 4 dni a w temperaturze powyżej +15 stopni masło ulega szybkiemu zepsuciu.

W związku z powyższym CZPM zwraca się z apelem do poszczególnych dystrybutorów, aby zamawiali taką ilość masła, która może być rozprowadzona w ciągu 2 do 3 dni, o ile sklep nie jest wyposażony w specjalne urządzenia chłodnicze.

Jednocześnie podaje się do wiadomości konsumentów, że masło sprzedawane w sklepach jest zaopatrzone w pieczęcie z datą produkcji.

## Zebranie odwołane

Wydział Handlu Prezydium WRN odwołuje zapowiedzianą na dzień 10 bm konferencję w sprawie oceny pracy aparatu handlowego za 1952 rok. O nowym terminie konferencji Wydział Handlu zawiadomi zainteresowanych dodatkowo.

SKLEPY OBUNNICZE  
PO UCHWALE RZĄDU  
Z DNIA 3 STYCZNIA 1953 R.

Po remanencie przeliczeniowym sklep wzorcowy Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego przy ul. Krakowskiej Przedm. 36, przystąpił już od 5 stycznia br. do normalnej sprzedaży. Dział obuwia damskiego posiada duży wybór różnorodnego obuwia, zarówno z naszych fabryk, jak również importowanego z Czechosłowacji. Czarne pantofle damskie z miękkiej giemzowej skórki przybranej zamsem kosztują tylko 345 zł. Pantofle zamszowe na skórkowej podszewie kosztują 360 zł. Jest również duży wybór półbutów damskich i śniegowców.

Brak jest natomiast obuwia męskiego i dziecięcego. Błąd ten należy w jak najszybszym czasie naprawić.

W pierwszym dniu sprzedaży klienci studiowali ceny obuwia, które zresztą niewiele zostały podwyższone.

Nabywców jest wielu.

W sklepie obunniczym przy ul. Krak. Przedm. 11 również najlepiej zaopatrzony jest dział damski, gdzie największym popytem cieszą się ciepłe botki w cenie około 245 zł. Są również i tańsze botki z czarnego filcu, przybrane szarym barankiem. W dziale obuwia męskiego można kupić czarne skórzane półbuty na grubej podszewie w cenie 406 zł.

Za kilka dni sklep otrzyma duży asortyment różnorodnego obuwia w różnych cenach, tak, że każdy klient będzie się mógł zaopatrzyć w potrzebne mu obuwie.

Pisaliśmy kiedyś, że na rynku daje się odczuwać brak sznurowadeł do bucików. Otóż sklep posiada duży ich wybór zarówno nielanych jak i skórkowych. Na ogół trzeba stwierdzić, że placówka ta jest nieźle zaopatrzona nie tylko w obuwie, ale również i w galanterię skórzaną. Paski, rękawiczki, torebki damskie, portmonetki skórzane, portfele i inne wyroby ze skóry lub imitacji zalegają obficie półki.

Dużym popytem cieszą się również ciepłe filcowe pantofle ranne męskie i damskie.

## Prof. A. Wyleżyński

## Przed koncertem Filharmonii

Wiek XIX dał muzyce francuskiej takich szermierzy postępu, jak: Berlioz, d'Indy, Ducas, Debussy, którzy zwalczyli wszelką zaśniedziałą i bezduszną rutynę. Pod wpływem twórczości Hektora Berlioz (1803—1869) rozwinęła się i osiągnęła wysoki poziom tzw. „muzyka programowa”. Kierunek ten polegał na przekonaniu, że ma wyrażać pewną myśl poetycką, malować określone sceny, obrazy. Miał on też pomagać wyobraźni słuchacza, dając konkretną podstawę dla trafnego wnioskowania w intencji kompozytora. W celu osiągnięcia tego Berlioz zapoczątkował objaśnienia programu bądź z pomocą tekstu poetyckiego, bądź w formie tytułu, posilując się przy tym olbrzymim aparatem orkiestrowym.

W używaniu środków orkiestracyjnych Berlioz wprowadził wiele innowacji, stając się twórcą nowoczesnej instrumentacji. Kolorystyczny efekt w osiąganiu bogatej barwności brzmienia orkiestry doprowadził Berlioz do wielkiego mistrzostwa. Najcenniejsze utwory Berlioz'a to: „Symfonia fantastyczna, czyli epizod z życia artysty”, poemat „Sello, czyli powrót do życia”, legenda „Potępienie Fausta”, „Karnawał rzymski”, „Korsarz”, symfonia „Harold we Włoszech” i in.

Twórczość Piotra Czajkowskiego (1840—1893) głęboko tkwiła korzeniami w rosyjskiej muzyce ludowej. Charakterystyczne cechy jego muzyki: uczuciowość owiana smutkiem i melancholią w momentach śpiewnych i lirycznych, a żywiołowością w momentach o charakterze rytmicznym — osiągają u Czajkowskiego potężną siłę dramatycznego wyrazu. Koncert skrzypcowy zawiera w sobie te zasadnicze właściwości talentu kompozytora. Bogato rozpracowana tematyka części pierwszej prosta i wdzięk melodyjny części drugiej oraz dosadna rytmika o charakterze tańca ludowego części ostatniej — sprawiają,

SKLEPY RYBNE MHD  
SĄ ŹLE ZAOPATRZONE

Kilka sklepów rybnych znajdujących się na terenie naszego miasta nie spełnia swego zadania. Brak w nich różnorodnych asortymentów ryb Oprócz świeżego dorsza, piklingów i smażonego leszcza nie można dostać nic więcej, co mogłoby zaspokoić zapotrzebowanie rynku. Winię ponosi Dyrekcja MHD, która nie dba o zaopatrzenie sklepów (popyt na ryby i śledzie jest bardzo duży).

Jak nas informują, w najbliższych dniach sklepy mają otrzymać większą ilość konserw rybnych w puszkach.



W kilku punktach Lublina ustawiono ostatnio tablice informujące turystów o położeniu Muzeum na Majdanku. Jedną z takich tablic ustawiono na Placu J. Stalina w miejscu przeznaczonym na trawnik; rezultatem tego jest, że publiczność chcąc obejrzeć odwrotną stronę przechodzi przez ogrodzone zabezpieczające byt zieleni.

Uwaga  
Koło Młodych  
przy Związku Literatów Polskich  
w Lublinie

W dniu dzisiejszym tj 10.1.1953 r. o godzinie 18 odbędzie się w lokalu Oddziału Lubelskiego Związku Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich, przy ul. Granicznej 10 zebranie ogólne Koła Młodych.

Proszeni są również o przybycie uczestnicy ostatniego Konkursu Literackiego, których prace zostały nagrodzone.

Zarząd Koła Młodych  
przy Związku Literatów  
Polskich w Lublinie

## Dokąd dziś idziemy

## teatru

Teatr Państwowy im J. Osterwy: — Sobota: popołudniówka: o godzinie 16 „Śluby pańskie”.

Wieczorem: o godzinie 19 „Poemat Pedagogiczny”.

Niedziela: popołudniówka: o godz. 16. „Rodzinka”; wieczorem o godzinie 19 „Poemat Pedagogiczny”.

## GEMA Rina

„APOLLO” — „Fanfan Tulipan” — produkcja franc.

„ROBOTNIK” — „Panna bez posagu” — produkcja radzieckiej.

„RIALTO” — Sobota: „Zwy trup” produkcja radzieckiej; niedziela: „Błyskawica” — produkcja radzieckiej.

Początek seansów w sobotę godz. 16, 18, 20; w niedzielę godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kino WSK. — „Dwie brygady” — produkcja polskiej.

DZURY APTEK:

Sobota: Narutowicza 27. Buczka 23, Stalingradzka 25. Krak. Przedm. 3.

Niedziela: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22.

1-go Maj 29.

FILHARMO: IA: — niedziela godz. 12

Poranek symfoniczny

IMPREZY SPORTOWE:

W sobotę i niedzielę o godzinie 10 rozgrywki w siatkówce mężczyzn i kobiet o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim, z udziałem zwycięzców z powiatów.

W rozgrywkach będą brały udział również dwie drużyny lubelskie: AZS i OWKS.

Rozgrywki mężczyzn odbędą się w Hali Sportowej, rozgrywki kobiet w sali OWKS.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 29-61.

Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.

Straż Pożarna 11-11 i 08.

## Radio

Niedziela 11. I. 1953 r.

## PROGRAM I.

Wiadomości: 6.00, 7.00,

8.00, 16.00, 20.00, 23.00.

5.55. Początek audycji.

5.58 Sygnal czasu, 6.05 Na dzień dobry, 7.20 Program dnia, 7.25 Od melodii do melodii, 7.55 Kalendarz radiowy, 8.00 Wiadomości poranne i przegląd prasy tocznej, 8.10 Muzyka operetkowa, 8.28 „5:30 dla młodości”, 8.58 „Odpowiedź Fall 49, 9.10 Muzyka, 9.30 Muzyka dla wszystkich, 10.30 Audycja dla wojska, 11.15 Pogadanka z cyklu: „Rola Kościoła w dziejach Polski”, 11.30 Pieśni kompozytorów włoskich, 11.45 Muzyka rozrywkowa, 11.57 Sygnal czasu, 12.04 Przegląd czasopism, 12.15 Przerwa, 14.00 Program dnia, 14.05 Audycja dla wsi, 15.15 Melodie do tańca, 15.45 Wszechnica Radiowa — kurs wstępny, 16.20 Śpiewa my pieśni i piosenki, 16.40 Zagadka naukowa, 17.00 „Książę filozofów i lekarzy” — słuchowisko, 17.30 Dla każdego coś miłego, 18.30 „Mówi Nowa Huta”, 18.40 Muzyka taneczna.

19.00 Na radiowej estradzie, 19.58 Stan pogody, 20.15 Felieton, 20.25 „Młoda piosenka”, 20.30 Wiadomości sportowe, 20.35 Opera K. M. Webera „Wolny strzelec”.

## PROGRAM II

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00

11.00, 21.00, 23.50.

6.05 Na dzień dobry, 6.55 Program dnia, 7.05 Kalendarz radiowy, 7.10 Od melodii do melodii, 7.55 Przerwa, 8.20 Popularne utwory kompozytorów francuskich, 8.35 Wszechnica Radiowa — kurs II, 8.55 Miłośnikom pięknej muzyki, 9.25 „Wieść tańcy i śpiewa”, 9.40 „Goście z moich książek” — słuchowisko dla dzieci, 9.55 Skrzynka ogólna PR, 10.10 Poezja i muzyka, 10.40 „Czy planety mają atmosferę” — pogadanka, 10.50 Robotnicze Zespoły świąteczne przed mikrofonem PR, 11.10 „5:30 dla młodości”, 11.40 Skrzynka Wszechniczy Radiowy, 11.52 Chwila muzyki, 11.57 Sygnal czasu, 12.04 Przegląd czasopism, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15

Audycja literacka, 13.30

Koncert, 14.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy (tylko na fall 367), 14.25

Koncert życzeń (tylko na fall 367), 14.40 Muzyka operowa (tylko na fall 367),

15.15 „Wyprawa pana Brouczka w XV stulecie” — słuchowisko dla dzieci,

16.03 Muzyka, 16.15 „Znak pokoju” — pieśń Szpitala na (tylko na fall 367), 16.20

Koncert laureatów II Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego (tylko na fall 367), 16.45 Utwory fortepianowe (tylko na fall 367), 17.15 Koncert rozrywkowy, 17.55 Chwila poezji 18.00 „Rzeka posępna” — audycja o książce W. Szyszkowa, 19.00 Muzyka, 19.30 Melodie tan., 20.00

Koncert chopinowski z pian. 20.30 Na fall humoru i satyry, 20.58 Stan pogody, 21.15 Felieton, 21.30 Muzyka taneczna, 22.00

Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.30 Wiadomości sportowe (tylko na fall 367), 22.40 Wieczorna serenada, 23.10 Koncert orkiestrowy.